Warszawa, dnia 2 lipca 1927 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

STRZELEC

ROK VII № 13



CENA 50 GR.

Treść numeru

Rok VII. Warszawa 2 lipca 1927 r. Nr. 13 (176).

STRZELEC

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TEL. 315-46.
KONTO P. K. O. 14785.

WYCHODZI W WARSZAWIE CO SOBOTA POD REDAKCJĄ JERZEGO SZYSZKO-BOHUSZA.

CENA NUMERU 50 GR. PRENUMERATA ROCZNIE 15 ZŁ. PÓŁROCZNIE 8 ZŁ. KWARTALNIE 4 ZŁ.

PRAWDA JEST JEDNA

Bardzo często w rozmowach naszych przewija się pytanie: co o tem sądzi Komendant Piłsudski?

I czy to będą sprawy ogólno-państwowe, czy bliżej nas obchodzące Związku Strzeleckiego, pytanie to powraca tak długo, aż znajdzie zadawalniającą odpowiedź w dokonanych faktach lub argumentach.

Może więc będzie na czasie, aby zdając sobie sprawę z naszej sytuacji ogólnej w Związku i, nawiązując do rzeczonego pytania, określić naszą obecną rolę na powierzonym nam odcinku pracy.

Mamy wszelkie naturalne warunki po temu, aby siłę Związku w dalszym ciągu pomnażać. O tyle będziemy o czemś stanowili, o ile Związek pozostanie zwartym, ruchliwym, pełnym inicjatywy organizmem społecznym.

Możemy być wtedy pewni, że pracy dla nas nie zabraknie, że Komendant sięgnie po nas w odpowiedniej chwili, będąc pewnym naszej gotowości, gdy chodzić będzie o obronę państwa. W roku 1925 Komendant powiedział do delegacji strzeleckiej: „Wam wierzę“.

Zaufanie do nas nie osłabło.

O tyle będą się z nami wszyscy liczyli, o ile sami do siebie zaufania nie stracimy. Reprezentując określoną ideę społeczno - państwową, winniśmy dokładnie sobie uświadomić, gdzie jest nasze miejsce w narodzie i wśród pokrewnych nam stowarzyszeń. Jesteśmy demokratami, gdyż wymaga tego interes i potęga państwa, w czynniku naszej państwowej siły widzimy gwarancję pokojowej pracy pokoleń, dążymy konsekwentnie do tego, aby zrealizować powszechne przysposobienie wojskowe narodu. Ten zatem, kto chciałby nas wyrwać z naszego środowiska pracy, osłabić naszą pozycję, powstrzymać nasz marsz naprzód — zawiedzie się. Tam, gdzie jest świadomość dążeń, sztuczne tamy, zwiększą napór i masy nasze rozleją się bardziej szeroko, niszcząc przeszkody. Trudności są. Mówią o nich komendanci na swych odprawach, skarżą się prezesi.

Pokonanie tych trudności zależy wyłącznie od nas, od celowości naszych prac.

Czy chcecie, obywatele, aby liczono się z naszą słabością?

Spójrzcie dookoła siebie — ile ugoru! Tam, gdzie jest oddział strzelecki, musi być ogólnie poważany prezes, energiczny komendant, zapobiegliwy skarbnik — a jeśli niema, trzeba ich znaleźć. Tam, gdzie jest Was dwudziestu — trzeba pracować nad tem, aby cała młodzież do Związku należała.

Nie macie środków na przybory sportowe, na kursy i obozy. Zamiast oglądać się na pomoc zzewnątrz, ogłoście samopomoc. Wprost dlatego, aby wiedzieć ile potraficie wydobyć z siebie energji, na ile możecie liczyć. Jeśli nie dziś, to za lat dziesięć kapitał włożony do Związku w postaci wysiłku stokrotnie się opłaci. Dziś wysiłek własny — to samodzielność organizacyjna, to zdrowie, za lat dziesięć — to potęga.

O tyle nas będą wszyscy cenić, o ile rezultaty pracy związkowej będą trwałe. Nie jak to stado wróbli, co je lada szmer rozpędza. Kto wszedł do Związku i trafił na skalne podłoże, ma, jak krzew korzeniami, uchwycić się pazurami i trwać.

Prawda jest jedna: Polsce potrzebny jest silny Związek Strzelecki i takim życzy go sobie widzieć Komendant Piłsudski.

K. Kierzkowski.

Czy jesteśmy wszechstronni

Życie Związku Strzeleckiego idzie z każdym dniem naprzód. Liczba oddziałów i członków rośnie stale, przyczem wzrost ten nie jest już zależnym od takich czy innych nastrojów — jest on stałym i daje się ująć w formułę nieomal matematyczną. Nie wszystkie jednak działy pracy nadążają w tem rozwoju, jak naprzykład sport lub praca kulturalno - oświatowa.

W dziedzinie sportu jesteśmy dziś jedynem nieomal stowarzyszeniem, które budzi zamiłowanie sportowe wśród szerokich mas ludowych. Na tem polu mamy konkurentów poważnych jedynie w Robotniczym Związku Sportowym, działającym przedewszystkiem w miastach, a wobec swego charakteru dość wyraźnego pod względem politycznym, ogarniającym jedynie pewne sfery robotnicze.

Na wsi występuje obok Związku Strzeleckiego, sympatyzujący z nami Związek Młodzieży Wiejskiej oraz jako nasi konkurenci patronackie Stowarzyszenia Młodzieży polskiej czy katolickiej, mające jednak dużo mniej od nas inicjatywy i energji.

O ile u nas w pracy P. W. dużą rolę odgrywają oficerowie instrukcyjni, to tam są oni czynnikiem decydującym.

„SZARY SPORT“

W dziedzinie sportu pieszego jesteśmy bezkonkurencyjnymi, o ile na bok odsunie się oddziały wojskowe.

Nasze marsze „Szlakiem Kadrówki“, „Warszawa — Sulejówek“, „Majowy“ marsz Okręgu Grodno, — i szereg marszów okręgowych jasno wykazują naszą wartość na tem polu.

NASZE KLUBY.

Według informacyj, posiadanych przez Komendę Główną, istnieją u nas dość poważne ośrodki, często wiejskie, które uprawiają grę w piłkę nożną, gry sportowe, lekko atletykę.

Niezmiernie ciekawym objawem jest fakt, że szereg naszych zespołów piłkarskich lekkoatletycznych i innych występuje pod rozmaitemi firmami, nie używając barw strzeleckich.

Przyczynę tego stanu rzeczy znajdujemy w tem, że wiele czynników sportowych, które w sporcie widzą jedynie zabawę dla wybranych, niechętnie traktują „demokratycznych“ strzelców. Jednak i to trzeba przełamać.

Tak popularny naogół sport piłkarski nie cieszy się u nas zbyt szerokiem rozpowszechnieniem. Raczej ujawnia się skołnność do lekkiej atletyki, jako czynnika ułatwiającego ciężką pracę żołnierską, do której przecież strzelcy sposobią się. Lekka atletyka oddaje wielkie usługi w czasie ćwiczeń, czy manewrów, czy wreszcie jako trening do marszów.

SPORT OBRONY NARODOWEJ.

Przejdziemy teraz do innych sportów.

Ten sport, który winien być naszą chlubą — strzelectwo nie stoi u nas na pierwszym planie.

I tu jednak znów jesteśmy pionierami tego sportu w masach. Przeszkadzają nam w tym względzie przedewszystkiem warunki, od nas niezależne i brak strzelnic, brak broni, względnie duże wydatki, jakie pociąga za sobą sport strzelecki, następnie — niski poziom dobrobytu naszych strzelców, dla których te niezbędne na naboje 20 — 30 zł. miesięcznie stanowiłyby 25 — 30 proc. całego ich dochodu.

A jednak i tu, przełom powoli następuje: nasi chłopcy, którzy w największej części nie mogą pretendować do występowania w klasie junjorów, jak harcerze, z roku na rok poprawiają swe wyniki, konkurując z wojskowymi..

NASZ STOSUNEK DO... WODY.

Poza grami sportowemi, kolarstwem i boksem dwie są dziedziny sportu na które należy zwracać baczną uwagę: sporty wodne i sport konny.

Jak jeden, tak i drugi nie dadzą się rozpowszechnić w tym stopniu, co tani i istotnie demokratyczny sport pieszy.

A jednak w wykształceniu żołnierza się one bardzo pożądane.

W Związku Strzeleckim sporty wodne niemal że nie są uprawiane. Nawet te same oddziały, które posiadają w pobliżu rzeki, zapominają formalnie o ich istnieniu.

Nie wiemy nic o jednej chociażby przystani strzeleckiej. Wśród barw klubów wioślarskich nie brak „Sokoła“, a naszych strzeleckich niema.

A przecież organizacja przystani strzeleckiej w Warszawie, Krakowie, Grodnie, Wilnie lub Płocku, nie licząc już pomniejszych miejscowości, jest rzeczą łatwiejszą, niż budowa domu strzeleckiego.

Przytem turystyka wodna — wycieczki na łodziach wiosłowych lub żaglówkach dają tyle satysfakcji — niewątpliwie więcej, niż włożenie munduru marynarza „lądowego“, jak to robi jeden z oddziałów stołecznych.

SPORT KONNY.

Sport konny! My, polacy, lubimy kawalerję, uważamy ją za naszą broń narodową. Ale miłość do konia nawet w naszych szeregach ustępuje miejsca... miłości do munduru, akslebantów i ostróg.

Zacząłki naszych strzeleckich szwadronów są dosyć mizerne, a dzieje się to dlatego przedewszystkiem, że szwadrony te organizowane są w miastach, gdy główny nasz wysiłek w tym względzie leżałoby skierować, gdzie osadnictwo wojskowe jest podatnym materjałem do tworzenia szwadronów strzeleckich i ma po temu warunki.

Osadnicy organizując szwadrony strzeleckie powoli nabiorą chęci do odtworzenia hodowli polskiego konia wojskowego.

IDZIEMY W MASY ZE ŚWIATŁEM.

Przejdźmy wreszcie do pracy kulturalno-oświatowej. Praca ta, o ile w swej masie jest naszą chlubą, o tyle, gdy ją zestawimy z potrzebami naszymi, jest minimalną. Istnieją setki oddziałów, gdzie ogranicza się ona do obchodów narodowych, istnieją setki, gdzie jej wcale niema. A jednak bierzemy na siebie odpowiedzialność przed społeczeństwem za naszą młodzież!

A jednak jesteśmy nieomal jedynym czynnikiem, który wgłąb społeczeństwa idzie nie z hasłami

partyjnemi, nie z „rozparzaniem" politycznem, a z pracą konkretną. Metody naszej pracy są dobre — dają one przy minimalnym wkładzie pieniężnym duże rezultaty — trzeba tylko, by pracę tę pogłębić w treści i rozszerzyć istotnie na cały Związek.

KIM OPERUJEMY?

Wreszcie małe pytanie: Kim operujemy? Kto jest czynnikiem działającym w Związku?

A więc Zarządy. W szeregu zarządów mamy ludzi dobrej woli, ludzi, którzy cały wolny czas poświęcają pracy strzeleckiej. Jak istnieją u nas „żelaźni komendanci", tak istnieją „żelaźni" prezesi, skarbnicy, członkowie zarządów. Jedno tylko małe „ale"... Dotychczas szliśmy pędem organizacyjnym, dziś przychodzi okres, gdy pracę naszą trzeba pogłębić, wzmocnić ją. Nie wystarczą tu te sumaryczne wiadomości, jakie posiada każdy nasz społecznik w Polsce, nie wystarczy umiejętność przewodniczenia na zebraniach, nie wystarczy jaka taka znajomość buchalterji, ogólna orjentacja w stosunkach polskich, uczuciowy patrjotyzm, przywiązanie do osoby Komendanta. Tu trzeba czegoś więcej — a więc trzeba się uczyć.

Nasi prezesi, członkowie Zarządów, Komendanci muszą zdać sobie sprawę z tego, że praca społeczna dziś, w szczególności w Związku strzeleckim, wymaga nie tylko dobrej woli, ale i umiejętności, a tę tylko przez opanowanie teorji — a więc naukę — i przez praktykę, a więc dłuższy czas pracy w instytucji się zdobywa.

CZY JESTEŚMY WSZECHSTRONNI?

A teraz odpowiedzmy na pytanie nasze zasadnicze — czy jesteśmy wszechstronni.

Po tym przeglądzie potrzeb i prac Związku jasno powiedzieć sobie musimy: do wszechstronności w zakresie naszej pracy daleko nam jeszcze, całe dziedziny są dopiero zapoczątkowane, inne leżą odłogiem. Nasi pracownicy muszą przygotowywać się do pogłębienia i rozszerzenia pracy. Stąd wypływa jasno nasz program na czas najbliższy.

Kształcić personel działający Związku — a więc komendantów, prezesów, członków Zarządów, — zwrócić baczną uwagę na sport i pracę kulturalno-oświatową.

Wymaga to bezwzględnie mocnego postawienia spraw organizacji— a więc dodatkowa praca, — porządkowanie tych, dość zresztą zachwaszczonych stosunków.

Zygmunt Dreszer

Spadkobierstwo Króla-Ducha

Motto:

O święta ziemio polska, arko ludu!
Jak zajrzeć tylko myślą, krew się lała.
W przeszłości słychać dźwięk tej harfy cudu,
Co wężom dała łzy i serce dała.
Słuchajcież wy! gdy ognie zaczną buchać,
Jeżeli harfy jęk przyleci z dala,
Będziecież wy, jak węże stać i słuchać?
Będziecie wy, jak morska czekać fala,
Aż ścichnie pieśń i krew oziębnie znowu,
I znów się staną z was pełznące węże?
Aż rzucą was do mogilnego rowu,
Gdzie z zimnych jak wy serc się hańba lęże?
Już czas wam wstać!
Już czas wam wstać i bić i truć oręże.

Nie pochowano Go w strzeleckiej maciejówce i legł bez karabinu w ręce. Nie danem było Mu ledz śmiercią żołnierza na polu walki.

Umarł w sile wieku strawiony chorobą upartą i pogrzebano Go dżdżystym wieczorem na montmartskim cmentarzu w Paryżu, jak żebraka, jak włóczęgę bez dachu i bez ojczyzny.

Pogrzebano ciało Jego, ale duch został pomiędzy żywymi, duch został pomiędzy tymi którzy jak on ojczyznę straciwszy, na tułaczce ięli tę ojczyznę i jej wolność knuć i spiskować i własnem życiem zaprzysięgać! Duch jego, tułacz zaklęty w dzieła, pozostał i już to zagranicą, już to przedzierając się przez kordony do kraju rozrabowanego, coraz wydzierał się z kart dzieł Jego i słowami mocnemi jak krew i pioruny, przemawiał coraz głośniej, coraz silniej protestował śmierć ojczyzny, coraz wytrwalej i mocniej żądał Jej wolności.

Ten duch Jego, wychowany całemi latami tułaczki bezdomnej, uczony zmaganiem nieszczęść i klęsk, zahartowany zaparciem się własnego dobra i sławy i uznania i wreszcie ukoronowany niezłomnością, która poznała do gruntu słabość człeka i z niej wyrosła w nieśmiertelną trwałość dzieł tego człeka i jego duszy, ten duch Jego, przez pół wieku zdobywający serce po sercu w narodzie, stawszy się królem ducha całego narodu i raz na wieki posiadłszy nieśmiertelną moc, rozpoczął panowanie.

I stało się, że po tym pół wieku bezimiennego, a coraz silniejszego panowania, ten Duch poprowadził naród na wojnę i do zwyciestwa, wpierw wszedłszy w serca tysięcy spiskowców, wpierw zmobilizowawszy kadry swego i jej ojczyzny wojska, wojska jak On bezimiennego, jak On tułaczego, jak On wspaniałego wiarą i poświęceniem.

Wszak szarymi i bezimiennymi byliśmy strzelcami, a jednak każdy z nas miał błogosławieństwo Jego Dzieła w swej piersi, a w swym chlebaku, czy pamięci, bodaj jeden wiersz jego, bodaj jedno proroctwo.

I wszak do zwycięstwa prowadził nas Ten, który w całości stał się dzierżawcą wielkości Króla Ducha i Jego niezłomności, przetopionych na bagnet i kulę strzelecką.

Poprowadził te szare kadry strzelców spiskowców Józef Piłsudski, spadkobierca Króla Ducha narodu i zwyciężył i dobył ojczyznę z niewoli.

I przyszły lata zbiórki skarbów narodu rozsypanych po całym świecie i lata czczenia bohaterów, którzy te skarby ustanowili.

Czyliż nie największym skarbem jest królestwo duszy narodu. Czyliż nie królem i nie największym bohaterem był Słowacki, ten tułacz ustanawiający nowe królestwo ducha?

Jemu Słowackiemu, Jego prochom świętym należy się tedy największa, królewska cześć całego narodu, a szczególniej tych w narodzie, którzy przezeń wychowani, z Jego ducha poczęci, ten naród wyzwolili.

Nam, strzelcom, spiskowcom i zwycięskim żołnierzom wolności,

a dziś twardym niezłomnym war townikiem niepodległości i czystości Ducha narodu Słowacki był i jest najbliższy, od nas tedy należy mu się cześć największa i najserdeczniejsza.

I oto prawda nasza znalazła swój wyraz w historji. Prochy Wieszcza za sprawą Komendanta Piłsudskiego, w królewskiej trum nie okrytej sztandarem Rzeczypospolitej, powróciły do kraju, by miast w żebraczym grobie wygnańca, spocząć w królewskich katakumbach Wawelu.

I spadkobierca Jego Józef Piłsudski wprowadził szczątki Jego święte na Wawel.

Nie jest to tylko symbolem ale i prawdą, naszą strzelecką prawdą, może dla wszystkich cichą i nieznaną, ale dla nas jasną i wieczną, iż prędzej czy później sprawiedliwość i czystość zwyciężyć muszą, iż nie masz większej siły nad siłę ducha, iż nie masz niezłomniejszego żołnierza nad żołnierza tym duchem królewskim wolności przepojonego, tym dziełem niepodległości wiary w wielkość narodu żyjącego.

K. A. Czyżowski.

Co widziałem w Rzymie

W roli obserwatora — Strzelectwo w Italji — Strzelnica na 200 stanowisk — Zawody w których strzela 9000 ludzi — 2000000 naboi i refleksje na ten temat



Strzelnica rzymska.

Wyjechałem do Rzymu na międzynarodowe zawody strzeleckie łącznie z polską drużyną, która brała udział w strzelaniu.

Byłem tam w charakterze delegata naszego Związku, jego interesów miałem obowiązek bronić, a z rzeczy zauważonych wyciągnąć konkretne wnioski i stwierdzić co się da spożytkować u nas.

Nie wszystko można ująć w formę artykułu, niejednokrotnie poprostu trzeba będzie poprzestać na wydaniu odpowiednich instrukcyj lub sporządzeniu memorjałów do władz.

Na tem miejscu chcę poiformować obywateli o rzeczach najbardziej charakterystycznych w zakresie sportu strzeleckiego. Zacznę od ludzi. Przedewszystkiem zastałem zasadnicze zmiany organizacyjne w samym Italskim Związku Strzeleckim. Niema już dawnego Zarządu, jest nowy, wyznaczony przez rząd Mussoliniego. A więc jeden z najbliższych współpracowników prezesa rządu gen. Negrini, piastuje godność prezesa, sekretarzem jego jest por. milicji faszystowskiej Bembelli Ugo. Siedziba władz Związku nie znajduje się w stolicy, lecz w Medjolanie, jak mnie zapewniano, z tej racji, że w Lombardji Związek Strzelecki jest najwięcej rozpowszechniony. Wszędzie na zawodach widziałem wielu faszystów, jak wielu—podam później, z rozmów wywnioskowałem, że na członków nałożono wprost obowiązek przybycia do Rzymu na strzelanie nawodowe.

Organizacyjnie Italski Związek Strzelecki obejmuje: 425 zrzeszeń, 180 legjonów faszystowskich, 300 pułków i 4250 członków związkowych t. j. należących wprost do centrali. Organem prasowym Związku jest obecnie „Il Bersaglio" („Tarcza"), poza tem istnieją jeszcze dwa „Il tiratore italiano" („Włoski Strzelec") i „Il Tiro a Segno Nazionala" („Narodowe Strzelectwo"). Z tego widać, że prasa strzelecka jest obfita i ma duże znaczenie dla rozwoju prac.

W roku 1925 Italski Związek Strzelecki zobowiązał się zorganizować w roku następnym międzynarodowe zawody strzeleckie, czego nie wykonał z powodu nieukończenia przebudowy strzelnicy rzymskiej. Dopiero w roku bieżącym, w maju, odbyły się na niej VII Narodowe i Międzynarodowe Zawody Strzeleckie.

Proszę obywateli przypatrzeć się ogromowi jednej części tej strzelnicy, pawilonowi centralnemu. Z jednej i drugiej jego strony ciągną się potężne skrzydła, sama zaś strzelnica należy do największych, jakie są w Europie. Posiada strzelnica rzymska 200 krytych stanowisk z tego 152 na 200 i 300



Most przez Tyber wiodący do strzelnicy.

metrów, 24 do pistoletów i broni małokalibrowej na 50 metrów i reszta na 20 i 30 metrów dla broni krótkiej wojskowej. Na strzelnicy ma swoje pomieszczenie szkoła doświadczalna, stała obsługa strzelnicy, restauracja, bank, urząd pocztowy i t. p.

Nic więc trudnego przepuścić przez narodowe zawody 8.000 strzelców, jak to miało miejsce w roku 1911 i 9000 strzelców w roku bieżącym. Powtarzam: dziewięć tysięcy strzelców w okresie od dnia 22 maja do 5 czerwca włącznie. My wogóle nie mamy pojęcia o tego rodzaju imprezach, dla nas dużym sukcesem jest trzystu strzelców na zawodach narodowych. Ponieważ obserwowałem wszystko, co się działo w Rzymie z ołówkiem w ręku, więc zrobiłem tego rodzaju obliczenie w przeddzień zamknięcia konkursu. Przyjechało na zawody 9.000 strzelców, przypuśćmy że każdy z nich strzelał tylko przez połowę czasu trwania konkursu a więc przez 7 dni, czyli strzelano 63.000 dni. To nie jest przesada, widziałem takich, którzy przez dni czternaście, dzień w dzień, strzelali do różnych tarcz mniej lub więcej ponętnych. Następnie, jeśli strzelano bez przerwy przez 8 godzin dziennie (2 i pół godziny odliczam na zmianę tarcz, pokazywanie wyników) — to strzelano 504.000 godzin. W ciągu jednej godziny regulaminowo można było oddać 40 strzałów. Stwierdzam, że przez cały czas zawodów przy stanowiskach tworzyły się ogonki, czekających swej kolejki zawodników.

Wystrzelano więc okrągło biorąc 2.000.000 naboi.

Wolne żarty zostawiłem na boku. Więc przy końcu tego rachunku małe porównanie: w roku 1924 wszystkie polskie stowarzyszenia



Strzelcy polscy w Rzymie.

p. w. wystrzelały około 25.000 naboi w ciągu roku.

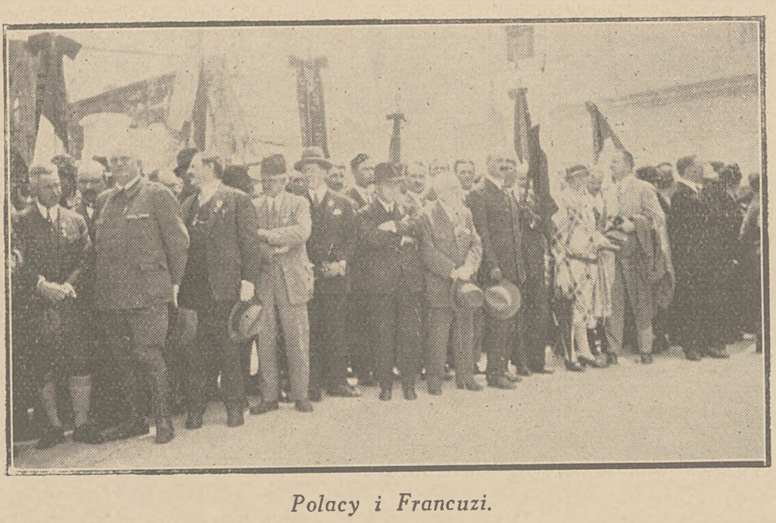
I oto dlaczego na Italskie Zawody Narodowe zjeżdża król z królową, dlaczego nagrody dla zawodników nie mogą pomieścić się w trzech olbrzymich salach, dlaczego kierownictwo spoczywało w ręku dowódcy rzymskiego korpusu gen. Vaccari'ego.

Rząd włoski, a ściślej biorąc władze wojskowe, miały możność poczynić liczne doświadczenie tak z bronią, jak i z amunicją. Stwierdziłem np. fakt, że wielu strzelców posiada własną broń wojskową — mogłem ich liczyć na setki. widziałem sporo karabinów z „plakietkami", co oznacza, że trafiły one do rąk strzelców jako nagrody. Strzelano dwoma rodzajami amunicji: jeden dla strzelań na odległość 200 metrów, drugi —dla 300 metrów, szczególnie ten rodzaj amunicji był świeżej daty, bo z roku 1927. Niechże, obywatele, strzelając na swoich zawodach przyjrzą się z jakiego roku otrzymują amunicję. Będzie to ciekawe i pouczające. W Rzymie za naboje każdy zawodnik musiał płacić, za 18 szt. 4 liry 50 centymów t. j. około 2 złotych ,czyli nabój kosztował 11 groszy. Wróćmy na moment do ogólnej sumy naboi i pomnóżmy przez 11, otrzymamy 220.000 złotych, zwrotu za wystrzelaną amunicję.

Będąc w roku 1924 na zawodach francuskich myślałem, że chyba więcej naboi nie da rady zużyć, a było tego jakieś pół miljona, na zawodach włoskich widziałem coś czterokrotnie większego, z opowiadań zaś i opisów federacyjnych zawodów szwajcarskich, które odbywają się, co 4 lata, wynika, że przyjeżdża na nie około 50.000 strzelców, jeśli zrobimy obliczenie w tej samej proporcji, otrzymamy dziesięć mniej więcej miljonów naboi.

Wydaje mi się, że liczby powyższe dają nam pole do snucia różnych wniosków a przedewszystkiem do... zazdrości.

K. K.



Polacy i Francuzi.

OD REDAKCJI.

W następnych numerach będziemy w dalszym ciągu publikowali oryginalną naszą korespondencję z Rzymu. Dowiedzą się z niej Czytelnicy szczegółów o największej w tym roku wszechświatowej strzeleckiej imprezie, jaką były tegoroczne Międzynarodowe Zawody Strzeleckie w Rzymie.

BOHATERSTWO

Każda z właściwości, jakiemi może się odznaczać człowiek, zdolną jest do wywołania podziwu, wzbudzenia szacunku, zrodzenia uniesień i zachwytów, jeśli tylko występuje w jaskrawej formie, w niecodziennym, rzadko spotykanym nasileniu.

Ekstazujemy się nieraz nad pięknem, głęboko schylamy czoło przed rozumem, hołd składamy dobroci, imponuje nam bogactwo, zazdrość wbudza sława.

Niemasz jednak zdaje się cechy tak pożądanej i tak podziwianej, jak bohaterstwo. Bohater jest niezawodnie „bohaterem" ogromnej większości młodzieży, upragnionym celem, ku któremu dąży, chociażby w marzeniu.

Jakie są cechy charakteru bohatera? Przedewszystkiem odwaga. Odwaga bezgraniczna, ale nie ślepa, nie bezmyślna, a podporządkowana szlachetnemu celowi wysiłku. Bohater gotów jest poświęcić się ofiarnie, ale tylko w imię wzniosłej idei, dla osiągnięcia jakiegoś wyższego celu. Zbyt ceni wartość swego życia, by je oddać zadarmo. Ceni je nie dla siebie, nie dla uciech materjalnych, a dla tych korzyści, jakie, żyjąc, może przynieść społeczeństwu. Nieraz umrze wprawdzie dla samego pięknego gestu, ale w słusznem przeświadczeniu, że ten gest oczaruje tysiące, zapali niezliczone serca.

Gdy więc młodzieniec zaszczytny cel swój bierze „bohatera", nie trzeba go nazywać pobłażliwie romantykiem, ani pogardliwie pyszałkiem. Bohater prawdziwy jest nietylko chlubą i ozdobą dumy narodowej, ale i najpożyteczniejszym, najwydajniejszym członkiem społeczeństwa.

Im więcej posiędziemy serc bohaterskich, im więcej mieć będziemy ludzi o stalowej woli, o żelaznych nerwach, o pogardzie bólu i cierpienia, o niezachwianej wierze w przyświecającą im ideę — tem słoneczniejszą będzie przyszłość narodu.

Właściwości, składające się na „bohatera" niekoniecznie są wrodzone. Można je nabyć, można je rozwinąć w sobie, można się w nich „wytrenować".

W życiu współczesnem istnieje niejeden teren działania zdatny być kuźnią bohaterstwa. Niemniej wydaje się pewnem, iż niezbędne cnoty najłatwiej nabyć można i najczęściej się nabywa na boisku sportowem.

Ujęta w ramy przepisów regulaminu i przepisów kurtuazji walka sportowa uczy walczyć w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Wymagając wyładowania maximum energji, wyciągnięcia z organizmu wszystkich jego możliwości, ucząc dążyć do prześcignięcia wszystkich, do rekordu — stwarza tę atmosferę psychiczną, wprowadza w tę dziedzinę nastrojów, z których wyrastają dzieła wiekopomne.

I dlatego powstałe na gruncie sportowem niektóre czyny bohaterskie zajęły miejsca honorowe w dziejach bohaterstwa ogólnoludzkiego. Czy opanowanie powietrza obyłoby się bez wspaniałych, pełnych samopoświęcenia wyczynów Bleriota, Lathama, Chaveza, Garrosa, Nungessera, Lindbergha, i Chamberlina? Czy wysiłki Amundsena, Scotta, czy podróże Livingstonea, czy zwycięstwa Whympera, czy próby zdobycia Ewerestu nie stanowią chlubnej karty w dziejach ludzkości, a zarazem nie są wyczynami przedewszystkiem sportowemi?

Nie od każdego wymaga się, by przepłynął Atlantyk w czółnie, jak Gerbault, lub przeleciał ponad nim w samolocie.

Wystarcza, by się zapaliła maleńka iskierka bohaterstwa, iskierka, która może nawet nigdy nie przekształci się w jasny płomień. Wystarczy, by został „zarażony".

Tą zarazę, w dawkach skromnych i nieszkodliwych, znajdziemy na każdem boisku sportowem; znajdziemy ją też w opisach bohaterstwa sportowego, które w celu możliwie szerokiego rozplenienia się na polskim gruncie pożytecznej epidemji, zamierzamy umieścić w „Strzelcu". Jak już zaznaczaliśmy, nie marzymy o tem, by zrodzić odrazu bohaterów narodowych. Wystarczy nam, jeśli, czytając opisy rekordów odwagi i siły charakteru, czytelnik poczuje się wyższym o jeden skromny cal.

W. Junosza.

Zawody „Kaitseliitu" w Tallinie

Przyjazd naszej delegacji — Start 600 zawodników — Zawody wojskowo-sportowe

W dniach 15 — 19 czerwca odbyły się w Dorpacie (Tartu) doroczne zawody związku przysposobienia rezerw zwanego z estońska „Kaitseliitu". Nie była to jednak jedynie uroczystość sportowa, było to raczej wielkie święto i wielka manifestacja narodowa na rzecz wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Sympatyczni gospodarze z pułk. Roską — dcą Kaitseliitu na czele zaprosili obok najbliższych sąsiadów, Finów i Łotyszów również przedstawicieli naszego Związku Strzeleckiego, reprezentowanego przez referenta sportowego Związku ob. kpt. Kureto oraz vice prezesa Okręgu Warszawskiego ob. Podgórskiego.

Po dwudniowej podróży, witają naszych przedstawicieli już u progu Estonji, prawie ze świtem delegaci miejscowego Kaitseliitu — w samym zaś Tartu oczekuje na dworcu pułk Roska ze swym sztabem i orkiestrą, która po krótkim powitalnem przemówieniu gra hymn estoński i polski.

Delegacja nasza przyjeżdża w czwartym dniu poświęconym zawodom eliminacyjnym w lekkiej atletyce oraz w palancie fińskim i piłce nożnej. Przeszło 200 zawodników lekko-atletów, piłkarzy i graczy z całej Estonji, gości od kilku dni w Tartu — by walczyć z większem lub mniejszem szczęściem o palmę pierwszeństwa Kaitseliitu. Nie brak między niemi dobrych znajomych z zawodów w Warszawie, a więc świetnego Klumberga, Kalkuna, Huuk'a, Beldsinskiego, Tammera, Vilemsona i wielu wielu innych młodych również jak oni dobrych. Wszyscy obok przynależności do swych klubów sportowych należy do Kaitse-



Start biegu patrolowego na 35 km.

liitu a więc związku przysposobienia wojskowego. Udział w zawodach tych wybitnych gwiazd — podnosi bezwzględnie poziom nietylko samych wyników, ale jest również świetną szkołą dla młodszych pokoleń. Tem się też prawdo podobnie tłumaczy nienaganny styl juniorów zgromadzonych w tak zwanej klasie „B". Jakkolwiek boisko lekko-atletyczne Tartu nie odpowiada wymogom słynnego na całym świecie starego miasta uniwersyteckiego — to jednak wyniki były niezłe, a zawodnicy byli poza Klumbergiem, któremu niedopisywały skoki, w doskonałej for mie. Kalkun, który u nas na trójbo ju bałtyckim zadowolił się 40 mtr. z ułamkiem rzuca ponad 43 mtr. już pierwszym rzutem ustanawiając nowy rekord estoński. — Klum berg przekracza w oszczepie swą tradycyjną 60-tkę.

Słabiej przedstawiały się biegi dłuższe, gdyż dwutorowa bieżnia o ostrych wirażach nie pozwalała na rozwinięcie odpowiedniej szybkości. W skokach klasy „B" przekroczono 6.30, wzwyż 178 cm. jak na junjorów to chyba... dosyć!

Wogóle dał się zauważyć przyrost doskonałego młodego narybku rokującego jaknajlepsze nadzieje.

Wraz z zawodami lekko-atletycz nemi rozegrano mistrzostwo Kaitseliitu w piłce nożnej oraz palancie fińskim i tu znów widzimy pierwszorzędny pod względem fizycznym dobór graczy. Młodzi, rośli, pełni sił i zdrowia nie po siadają jednak estończycy naszego temperamentu — wobec czego piłka wypadła dlatego właśnie dosyć blado — jakkolwiek technicznie grano nieźle.

Lepiej przedstawiał się palant— przy którym gracze przeważnie lekko-atleci biegacze, trenowani pod kierunkiem Kalkuna ruszali się nieźle. Mistrzostwo piłki zdobywa drużyna Tallina bijąc Tartu 4 : 1. W mistrzostwie palanta rewanżuje się Tartu wygrywając 18 : 2. Poza zawodami czysto spor towemi odbyły się zawody o charakterze wojskowym Były to: marsz wojskowy z obciążeniem 12 kg. na przestrzeni 25 klm., dru żyna składająca się z 8 zawodników, bieg patrolowy na rowerach na przestrzeni 35 klm., strzelanie z broni wojskowej, oraz bieg na przełaj z mapą na 10 klm. W zawo dach wojskowo-sportowych startowało blisko 400 zawodników z 16 okręgów.

Kurleto.

Nowa strzelnica związkowa

W czasie „Wystawy Sportowej" we Lwo wie referat propagandy przy Zarządzie Głównym Związku Strzeleckiego zorganizował dwie strzelnice: łuczną i małokalibrową.

Strzelnica łuczna miała znaczenie dorywcze. W ciągu dwuch tygodni trwania wystawy przewijało się przez nią dziennie po kilkadziesiąt osób, zaznajamiając się z tym interesującym sportem i najczęściej stając się jego gorącymi zwolennikami. Strzelnica została z końcem wystawy zamkniętą i rola jej skończyła się.

Natomiast strzelnica małokalibrowa pozostała jako trwały dorobek.

Strzelnica położona jest na terenie „Targów Wschodnich" w jarze obok wieży ciśnień. Posiada ona 4 stanowiska, z których można strzelać na wszystkich dystansach do 75 mtr. włącznie. Zakańcza strzelnicę oszalowany wał ziemny, zaś w odległości 25 mtr. od stanowisk. znajduje się kulochwyt.

Pod kątem prostym w bok jest możność urządzenia w drugim kolanie jaru zakończonym bardzo wysokim wałem kolejowym strzelnicy pistoletowej na 25 mtr.

Strzelnica została narazie urządzona prowizorycznie, stopniowo zostanie udoskonalona, otrzyma dach nad stanowiskami, ruchome tarcze i t. d.

W urządzeniu strzelnicy dopomogło wojsko, które z polecenia dcy 5 dyw. piechoty płk. Zulaufa dało ludzi do pracy oraz dyrekcja Targów Wschodnich w osobach pp. Puchalskiego i Grossmana, którzy dali materjał budowlany wzamian za 5 proc. od wpływów.

Strzelnica gromadziła po kilkadziesiąt osób dziennie, przyczem bywały dni, w których strzelano przy ...księżycu, taka była frekwencja.

Zdaniem fachowców strzelnica ma wszelkie szanse stałego powodzenia, gdyż posiada dogodniejszą od strzelnicy wojskowej komunikację i leży na szlaku, którym wędrują tłumy na boiska sportowe.

Zawody o nagrodę wojewody Garapicha, urządzone na zakończenie wystawy, były zapoczątkowaniem całego szeregu imprez strzeleckich.

Związek stanął we Lwowie na własnym gruncie i znalazł dla sportu strzeleckiego należyte oparcie.



Drużyna zwycięska w marszu na 25 km.

Znów na Szlaku Kadrówki...

Oto znów jesteśmy w przededniu Marszu Szlakiem Kadrówki

Oto znów po raz piąty marszowy szlak pierwszej kadrowej zaroi się od szarych mundurów strzeleckich.

Znów dziesiątki drużyn strzeleckich ufnych we własne siły podąży do zwycięstwa. Silni ciałem i duchem, z wiarą w sercu, z pieśnią na ustach podążą strzelcy do tej swojej strzeleckiej Mekki, oddając swym wysiłkiem hołd Temu, który pierwszy wytyczył ten szlak, poprowadził swą pierwszą kadrową kompanię, jak lawinę druzgocącą przed sobą wszelkie zapory, by odwalić kamień mogilny, który przywalał Ojczyznę.

Krwawy szlak, znaczony jeno krzyżami i bratniemi mogiłami wywiódł pierwszą kadrową do zwycięstwa.

Ta krzyżowa droga pierwszych strzelców dla każdego z nas jest świątynią, do której winniśmy przystępować pełni czci i szacunku.

Data 6 sierpnia, winna być wyrytą złotemi zgłoskami w sercach naszych.

Skończył się jednak wyścig krwi i żelaza. Rozpoczął się wyścig pracy, pracy nad wykorzystaniem zwycięstwa, nad odbudowaniem tego co zniszczone, nad obroną tego co zdobyliśmy. Praca ta jest ciężką. Zmusza nas do ciągłego czuwania, do nieustannego napięcia wszystkich nerwów, mózgów i mięśni.

Strzelcy nie obawiają się pracy nie cofają się przed wysiłkami, które wydają się innym nadludzkimi, gdyż posiadają ogromny atut — wiarę w zwycięstwo.

Zadokumentowaniem tej wiary. siły i hartu jest Marsz Szlakiem Kadrówki. Marsz ten jest świadectwem dojrzałości strzeleckiej.

Rokrocznie zastępy maszerujące na szlaku rosną w liczbę, rokrocznie wykazują coraz większą sprawność.

Co roku dają znać, że nie zginie, póki my żyjemy.

*

W roku bieżącym wszystkie oddziały Związku Strzeleckiego, zawdzięczając książce — „IV Marsz Szlakiem Kadrówki“ miały możność gruntownego przygotowania się do marszu.

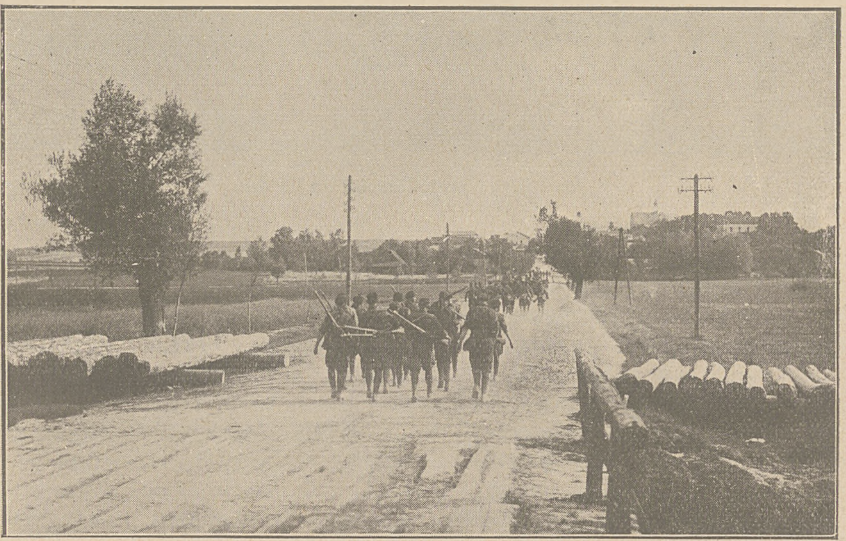
Ambicją każdego oddziału chcącego wysłać drużynę na marsz, powinno być, aby jego zawodnicy zyskali dobre miejsce w ogólnej klasyfikacji. Dlatego też te oddziały, które nie przeprowadziły racjonalnie treningu, powinny swoje drużyny zatrzymać, aż do marszu w roku 1928.

Okręgi powinny zorganizować zawody eliminacyjne, na podstawie których zostaną dopiero wyłonione najlepsze drużyny.

Nie chodzi nam wcale o cyfrę zawodników stojących na starcie, ale o cyfrę przybywających do mety.

A do mety muszą przybywać wszyscy strzelcy idący Szlakiem Kadrowej.

Z. Grzybowski.



Na szlaku!

Ćwiczenia polowe w Strzelcu

Motto:

Wielkie znaczenie ćwiczeń polowych doceni każdy, kto porzuci metodę uczenia tylko z książki i to w dusznej izbie, a stara się doświadczenie książką, a teren izbą czynić.

Ćwiczenia polowe jako praktyczna część wyszkolenia i sprawdzian nabytych wiadomości.

Metoda poglądowa, tak szeroko stosowana we wszystkich dziedzinach nauczania przedewszystkiem w nauce wojowania znaleźć winna zastosowanie, a to ze względu na istotę tej dziedziny oraz konieczność praktycznego użytkowania każdej wiadomości.

Ponieważ najważniejszym problemem wyszkolenia żołnierskiego jest problem gotowości bojowej z czem związane jest wyszkolenie bojowe, a za tem służba w polu, zrozumiałą jest rzeczą, że ćwiczenia polowe, jako praktyczna część tego wyszkolenia i sprawdzian nabytych wiadomości, muszą być traktowane z całą powagą i sumiennością.

Zasada, by nie stwarzać iluzyj, by przyzwyczajać żołnierza do warunków realnych, warunków, w jakich się znajdzie w czasie walki, by uczyć go poszanowania dla ćwiczeń polowych, jako najważniejszej części nauczania, nie pozwoli na przeprowadzanie ćwiczeń bez uprzedniego przygotowania tak ćwiczenia, jak i tych, którzy mają być współkierownikami i wykonawcami.

Rola ćwiczeń polowych w pracy przysposobienia wojskowego.

O ile w wyszkoleniu normalnem żołnierza ćwiczenia polowe odgrywają ważną rolę, w przysposobieniu wojskowem są czynnikiem bezsprzecznie i zdecydowanie najważniejszym.

Prócz bowiem, czynników natury

wyszkoleniowej w przysposobieniu wojskowem sepcjalnie są one szkołą wychowania obywatelskiego, solidarności koleżeńskiej, najlepszą propagandą przysposobienia wojskowego, magnesem, ciągnącym rzesze do szeregów, platformą, jednoczącą dość silnie się spierające różne organizacje przysposobienia tylko muszą być w zależności od tych czynników odpowiednio organizowane i przeprowadzane, ponad to są one częstokroć dla licznych rzesz jedyną rozrywką, wyjściem z zadymionych murów miasta na słońce.

Wychowawczo - propagandowe znaczenie ćwiczeń polowych.

Pozostawiając narazie omówienie metodyki ćwiczeń na boku, tu zaznaczyć muszę, że lepiej jest po kazać w ćwiczeniu bardzo mało, lecz przeprowadzić to z uwzględnieniem wszystkich postulatów jakie stawiamy ćwiczeniom polowym, niż dążyć do przeprowadzenia wiel kich ćwiczeń — które miast być wzorem do indjańskich są podobne manewrów. Należy podkreślić wiel kie znaczenie wychowawczo-propagandowe ćwiczeń polowych.

Ćwiczenia polowe są bezwzględnie czynnikiem wielkiej wagi w pracach wychowawczo - obywatelskich. Istota bowiem wychowywania obywatelskiego nie może ograniczać się nawet przy najlepszym ich doborze, jedynie do referatów bądź odczytów, a polegać musi na osobistem oddziaływaniu, przejawiając się w stałym kontakcie wy chowawcy i wychowańca. Nic więc dziwnego, że ćwiczenia polowe, które pozwalają najzupełniej przez ciąg kilku godzin kontakt ten utrzymać i to w warunkach odmiennych od atmosfery dusznej izby i skrępowania rygorem musztry formalnej odpowiadają temu zadaniu. Często kilkunasto minutowa pogawędka podczas odpoczynku na tle przyrody utrwali się lepiej w pamięci i do dusz łatwiej przemawia, niż długie odczyty, czy referaty.

O ile zwrócimy uwagę na fakt wzajemnego pomagania sobie, co jest zarodkiem solidarności koleżeńskiej, tego czynnika tak słabo w społeczeństwie naszem rozwiniętego, hart woli, każący pokonywać zmęczenie, konieczność poświęcenia osobistych wygód dla ogólnego celu, nie trzeba będzie dowodzić, jak ważną odgrywają rolę ćwiczenia polowe w pracach wychowawczo-propagandowych.

Warunki powodzenia wychowawczo propagandowego ćwiczeń polowych

Należy jednak uczynić jedno zastrzeżenie — nie wolno lekceważyć żadnego składnika, nie wolno dla dobra tej czy innej strony niedopa trzeć szeregu rzeczy, mogących mieć zasadnicze znaczenie w następstwach.

W przysposobieniu wojskowem mamy różnorodny element tak pod względem poziomu umysłowego, jak również społecznego, należy więc baczną zwrócić uwagę by ćwi czenia polowe zawsze były zachętą do następnych, a nie przyczyną zniechęcania się do prac P. W.

Jako przyczynek podam rezultat z ćwiczeń ostatnio przeprowadzonych na terenie Warszawy (5. 12—1926 r.). W ćwiczeniach brało udział 7 kompanji strzeleckich, z których dwie zaledwie przerabiało ćwiczenia taktycznie, 5 zaś odbyło marsz bez korzyści po roztopach we własnych, często ostatnich butach. W rezultacie kazano wrócić do miasta na defiladę w podartych trzewikach. Trzeba było być w szeregach i słuchać by się przekonać, jak wielką korzyść propagandową ćwiczenia te dały.

Trzeba pamiętać, że jedynie dobra wola, poczucie obowiązku społecznego są przyczynami ciągnącemi do prac P. W., i że nie wolno o tem zapominać. Jedynie jaknajracjonalniejsze zużycie czasu i wysiłku, stworzenie warunków najlepszych (danie fachowych wiadomości w połączeniu z zadowoleniem moralnem ćwiczącego, mogą być przyczynami stwarzającemi z ćwiczeń polowych czynnik wychowawczo-propagandowy.

Rożnowski.

Jak strzelcy obronili Lwów

Nie jesteśmy pewni ani dnia, ani godziny. Wojny nie pragniemy, nie potrafimy przecież przewidzieć. czy nie wywołają jej nasi sąsiedzi łakomem okiem spozierający na naszą ziemicę.

Ten i ów we Lwowie myślał już 8-go czerwca, że dzień krwawej walki nadszedł i obce hordy wtargnęły do kraju. Nad miastem przelatywały bojowe eskadry samolotów, na południu grzmiała artylerja, rechotały karabiny maszynowe, trzaskały ręczne.

Tymczasem na trybunach boiska I L. K. S. „Czarni", na pobliskich drogach, wałach. nawet na dachach gromadzili się tłumnie amatorzy silnych wrażeń i z całym spokojem przyglądali się toczącej się na polach Persenkówki walce.

A walka rozwijała się z całym aparatem pomocniczych akcesorjów. W huku pękających granatów i wśród skłębionych nad polem dymów nie przypuszczałbyś, że to bezkrawawe jeno ćwiczenia strzelców.

Według założenia ćwiczeń strzeleckich „Obrona Lwowa" oddziały „czerwone", broniące miasta, już od rana 8 czerwca znajdowały się w ciężkiej walce na linji Sokolniki — Zubrza

„Niebiescy" mają za zadanie po przełamaniu oporu „czerwonych" na linji Sokolniki — Zabrze nadal nacierać na miasto.

„Czerwoni" w sile bataljonu strzeleckiej piechoty, szwadronu strzeleckiej kawalerji, kompanji C. K. M.. baterji artylerji polowej i eskadry lotniczej mają za wszelką cenę utrzymać swe pozycje aż do przybycia sygnalizowanych posiłków.

Na krótko przed 5 po poł. ukazują się na polach Persenkówki pierwsze oddziały, a z lasku Bednarówka dochodzi strzelanina. Bataljon piechoty spiesznie obsadza linję obronną. Utarczki patroli na przedpolu trwają.

Wkrótce baterja ulokowana przy stacji kolejowej Persenkówka zmuszona jest zmienić swe stanowisko i odtąd strzela z terenu Targów Wschodnich.

Przed 6 po poł. artylerja „niebieskich" rozwija intensywny ogień na pozycje „czerwonych".

Wybuchy granatów markowane przez fugasy i granaty ręczne stwarzają atmosferę bojawą.

Z lasku Bednarówka wyłaniają się pierwsze tyraljery „niebieskich". którzy pragną wykorzystać akcję swej artylerji. Ukazuje się eskadra samolotów. To „czerwoni" zamierzają z góry prażyć nieprzyjaciela.

Wielkie ptaki zniżają lotu i z kilkunastu metrów rozwijają ogień karabinów maszynowych.

„Czerwona "artylerja otwiera ogień, przeszkadzający.

„Niebiescy" atakują i zajmują częściowo pozycje „czerwonych", którzy nie wytrzymują ognia artyleryjskiego i wycofują się pod sam płot boiska I L. K. S. „Czarni".

Krótki jest jednak triumf najeźdźcy. Artylerja „czerwonych", kierowana przez lotników, ostrzeliwuje ich pozycje, zmuszając do wycofania się. „Czerwoni" rozwijają kontratak. Nieprzyjaciel cofa się w pośpiechu. Z za elektrowni wypada szwadron strzeleckiej kawalerji i rozpoczyna pościg.

Lwów został przez strzelców obroniony.

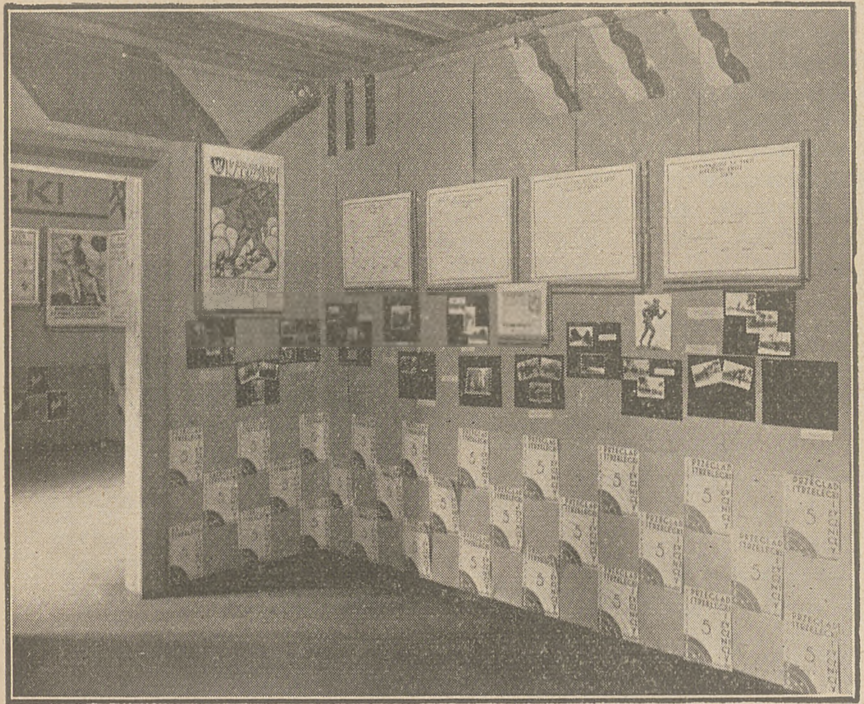
Ćwiczenia były wierną kopją bitwy rozegranej w 1919 r. przez obrońców Lwowa z ukraińcami z tą różnicą, że obecnie obrońcy rozporządzali większemi udoskonaleniami bojowemi.

„Obrona Lwowa" wypadła wyśmienicie, dając zebranym przedstawicielom władz państwowych i wojskowych dowód wielkiej bojowej wartości oddziałów strzeleckich.

Pokazanej walce przyglądał sę z zainteresowaniem wojewoda Garapich, wice-wojewoda Eckhardt, dyr. policji Reinländer ,d-ca garnizonu gen. Głuchowski, szef sztabu Dok VI płk. Koc. d-ca 5 dyw. piech. płk. Zulaf, ppłk. Zągłowicz i Gigiel

MY NA WYSTAWIE SPORTOWEJ WE LWOWIE

Tarcza i orzeł. — Pawilon efektowny, eksponaty rzeczowe. — N[illegible]sza synteza i sokole archiwum. Niewyśpiewana pieśń o potędze sportu. — Tylko myśmy dali wierny o[illegible]braz rozwoju sportu. — Do tarczy.



Ściana „Marszu Szlakiem Kadrówki”.

Nie wszyscy mieli satysfakcję zwiedzić Wystawę Sportową, każdy jednak coś o niej zapewne słyszał. Słyszał nie dlatego tylko, iż sport interesuje dziś już coraz szersze masy, ale i dlatego też, że organizatorzy Wystawy zabrali się do rzeczy, jeśli już nie po amerykańsku, to już w każdym razie po zachodnio-europejsku i nakreślając wystawie szerokie ramy, nie zaniedbali jej propagandy.

Wiadomości o tej wielkiej imprezie przedostawały się wszędzie. Firma Targów Wschodnich dawała gwarancję należytej organizacji, a kredyt moralny, jaki Targi posiadają w społeczeństwie, połączony z umiejętną propagandę, sprawił, że Wystawa zainteresowała szersze sfery społeczeństwa, niż to uczynić potrafił sam sport.

Tu właśnie leży punkt ciężkości i znaczenia Wystawy.

Z pawilonów na Stryjskiem Wzgórzu można było przemówić wprost do społeczeństwa, do tych jego znacznych jeszcze szeregów, które nie znalazły jeszcze kontaktu ze sportem.

W ciągu 2 tygodni przez Wystawę przewinęło się około 50000 ludzi.

Była to zbyt poważna okazja, by ją opuścić mogła organizacja, szukająca kontaktu ze społeczeństwem.

Wśród tych, którzy zgromadzili na Wystawie swe eksponaty, byliśmy i my.

Związek Strzelecki zajął pawilon „Oikos” — cichy dworek wiejski położony w centrum Wystawy przy głównej alei.

Ręka artysty ob. Glinnickiego dworek ten zamieniła w oryginalny, nowoczesny w linjach pawilon wystawowy.

Każdy szczegół zewnętrznej dekoracji przemawiał do przechodnia, który mimowoli zwracał uwagę, na ten jedyny na całej wystawie opracowany zewnętrznie pawilon.

Orzełek strzelecki w szyldzie mówił o naszej służbie żołnierskiej przy sztandarze Rzeczypospolitej. wielka tarcza, wieńcząca całość — o naszem głównem zainteresowaniu sportowem — strzelectwie. Poszczególne fragmenty dekoracyjne frontu zostały wykorzystane dla umieszczenia maksym, które miały uświadomić przechodniom najważniejsze nasze zasady i założenia naszej pracy.

Wnętrze rozwiązane gustownie i oryginalnie wciągało odrazu zwiedzającego w sam środek naszej pracy, dając mu o niej syntetyczne pojęcie i malując plastycznie jej rozwój oraz stan obecny.

Minąwszy przedpokój, gdzie zgromadzone były wydawnictwa perjodyczne i książkowe Związku, dostawaliśmy się do sali, która miała zobrazować ogólne wiadomości o Związku.

Szereg plastycznych tablic przedstawiał rozwój i stan liczebny Związku, jego skład osobowy według przynależności członków do poszczególnych klas ludności, najważniejsze placówki pracy Związku, sport w Związku, rozwój zainteresowania sportem strzeleckim i t. d.



Pawilon strzelecki na Wystawie Sportowej.

Druga sala poświęcona była sportowi pieszemu rozwijającemu się w Polsce pod naszym wyłącznym protektoratem.

Dwie najważniejsze doroczne imprezy marszowe — „Marsz Szlakiem Kadrówki” i „Sulejówek—Warszawa” zobrazowane zostały szeregiem tablic, wykresów i plakatów.

Wędrując poprzez kolejne eksponaty, widz uświadamiał sobie potęgującą się z roku na rok popularność sportu pieszego, wyrażającą się we wzroście liczby startujących, która z kilkudziesięciu zawodników w 1924 r. wspięła się w tysiące maszerujące roku ubiegłego i bieżącego.

Dalej wykresy plastycznie zadokumentowały stały wzrost rekordów marszowych, wzrost, który może najjaskrawiej ilustruje fakt, że ostatnia drużyna w r. 1926 była na mecie w Kielcach w czasie lepszym od drużyny zwycięskiej z r. 1924.

Liczne fotografje przemawiały do widza o nastrojach, trudach i przebiegu zawodów „szarego sportu”.

Trzecia największa sala ilustrowała sport strzelecki, podkreślając dwa momenty — Narodowe Zawody Strzeleckie oraz strzelanie z broni małokalibrowej.

Podobnie jak w sali poprzedniej, tablice i wykresy dawały dowód szerzenia się zamiłowania do sportu strzeleckiego, oraz podnoszenia się wyników. Tablice ilustrujące udział poszczególnych organizacyj w zawodach świadczyły o tem, jak rozbudzona przez Związek namiętność strzelania zdobywa sobie prawo obywatelstwa w innych stowarzyszeniach sportowych i wychowania fizycznego.

Opuszczając pawilon Związku Strzeleckiego, zwiedzający unosił jasny, syntetyczny obraz rozwoju i obecnego stanu Związku oraz propagowanych przez Związek sportów — pieszego i strzeleckiego.

Takiego syntetycznego obrazu, konsekwentnej linji, próżno szukalibyśmy w innych pawilonach Wystawy Sportowej. Przyznawali to nawet sami organizatorzy Wystawy.

Inne działy Wystawy Sportowej albo były chaotycznem nagromadzeniem luźnych eksponatów, bawiących nieraz oko, nie pozostawiających jednak żadnego trwałego śladu w pamięci widza, który pragnąłby wyrobić sobie źródłowy sąd o tym wielkim rozwoju sportu, o którym pieśń pochwalną wyśpiewać miała Wystawa Lwowska, albo też prezentowały się jako obfite archiwa pewnych organizacji lub też jak nowe jeszcze jedno muzeum założone ad hoc na terenie Wystawy.

Muzeum takiem była wystawa trofeów łowieckich. Wspaniałe eksponaty łowieckie, radujące oczy bogactwem linji i form, jakiemi przyroda darzy swe twory, przecież były w dużej mierze sprowadzone z muzeów i tutaj na Wystawie Sportowej swój muzealny charakter zachowywały w dalszym ciągu. Zabrakło jednak eksponatów, które mogłyby zorjentować zwiedzających co do terenów łowieckich Polski, rozmieszczenia zwierzyny, rozwoju sportu łowieckiego i t. d.

Do poziomu muzealnego nie dociągała się wystawa sokola. W wielkich, chłodnych, szronem starzyzny przyprószonych salach sokoli rozwiesili wyjęte z archiwum poprute, stare albumy ze zdjęciami. Były to niewątpliwie bardzo cenne i drogie sercom sokolim pamiątki, niestety jednak nie mogliśmy z nich nic wywnioskować o obecnym stanie Związku Sokolego, o jego obecnych pracach, zdobyczach, planach t. d.

Szukając materjałów konkretnych, odnoszących się do chwili bieżącej, próżno błąkaliśmy się po salach sokolich. Jedyny i najświeższy wykaz ilościowy członków Sokoła odnosił się do jednej tylko dzielnicy i ilustrował stan rzeczy z roku... 1900.

Najbardziej interesującego materjału dotyczącego rozwoju



Fragment z sali sportu strzeleckiego.

sportu polskiego, rzecz prosta, szukaliśmy w pawilonie Związków i Klubów Sportowych.

Tu jednak również nie znaleźliśmy go. Kilka klubów — policzyć je można na palcach — parę osób, wystawiło trochę swych pamiątek, sporą ilość nagród, fotografji i t. d. Dla człowieka, który pragnął ujrzeć trochę cyfr i danych statystycznych z rozwoju tych klubów, materjału nie znalazłoby się.

Jeden jedyny skromny kącik tego wielkiego pawilonu, zajęty przez Związek Związków Sportowych, mógł nam dać to, czegośmy próżno szukali na całej Wystawie.

Garść słabo zresztą wykonanych wykresów i tablic dostarczyła nam cennych informacji o rozwoju sportu w Polsce. Ten jeden mały kącik potrafił powiedzieć znacznie więcej, aniżeli zdołały wysłowić całem swem bogactwem nagród, fotografji, proporców i t. d. i t. d. wszystkie inne stoiska organizacji sportowych.

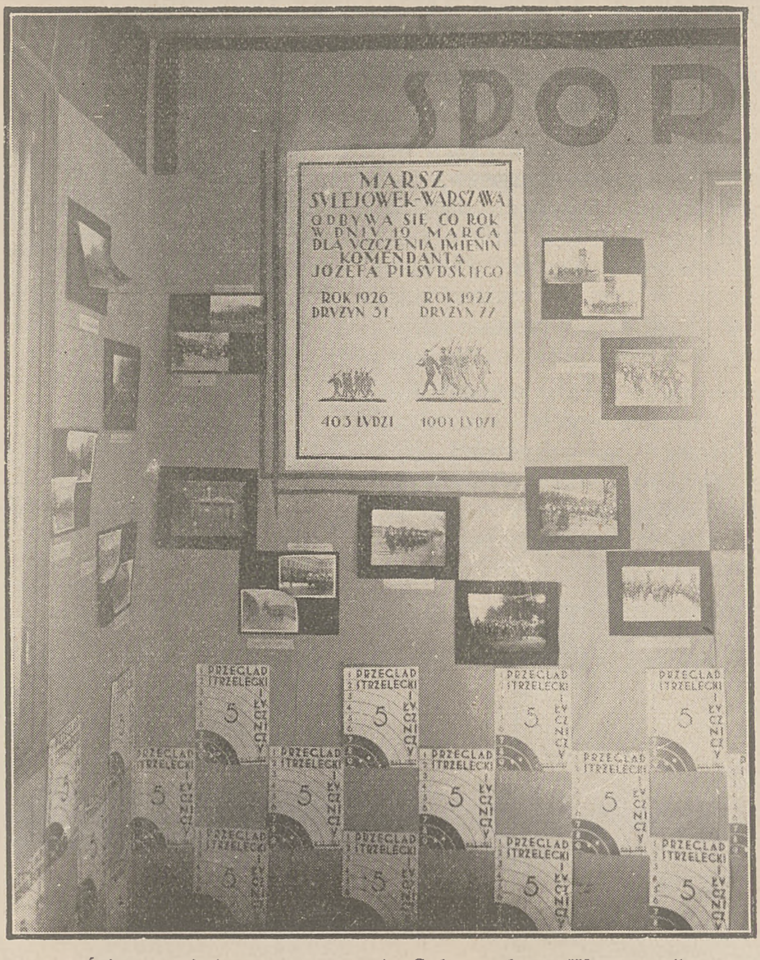
Kto szedł na Wystawę Sportową wiedziony ciekawością jak też rozwija się sport polski, dla tego milczały wszystkie wystawione pamiątki, do tego nie przemówiły wszystkie zgromadzone nagrody, tego nie mogły zainteresować różne inne, często nudne eksponaty — ten znalazł to, czego szuka, jedynie w skromnym kąciku Związku Polskich Związków Sportowych i w pawilonie strzeleckim.

Myśmy potrafili dać syntezę naszej pracy i naszego rozwoju, potrafiliśmy ją dać w formie bardziej artystycznej i bardziej wymownej od Związku Polskich Związków Sportowych.

Dlatego też najwybitniejsi znawcy sportu zwiedzając nasz pawilon, podkreślali jego wartość propagandową, i wysuwali na czołowe miejsce wśród pawilonów Wystawy Sportowej.

Prócz pawilonu urządziliśmy dwie strzelnice — łuczną i małokalibrową. W ten sposób nietylko przedstawiliśmy zwiedzającym stan „naszych" dziedzin sportu, ale dając im możność zakosztowania sportu strzeleckiego — wciągnęliśmy w orbitę jego wpływów.

Tego poza Związkiem Strzeleckim nikt na Wystawie lwowskiej nie próbował nawet zrobić.



Ściana poświęcona marszowi „Sulejówek — Warszawa".

ŚWIATŁA I CIENIE.

PO NASZYCH TRUPACH

Mieli skromną do spełnienia rolę — do godziny 18.15 utrzymać się na wyznaczonej pozycji. Potem mieli wycofać się.

Było ich kilkunastu. Szara brać strzelecka. Tacy, jakich jest w naszych szeregach dziesiątki tysięcy.

Ale w tym dniu w okrutny sposób złamali karność. Zbuntowali się i basta.

A chociaż za bunt grozi kara, sam generał mówił o tym buncie z zachwytem i lwim błyskiem w oczach — takim, jaki i im migotał.

Ci strzelcy poprostu o godzinie 18.15 nie cofnęli się.

Chociaż rozkaz mówił wyraźnie, chociaż o tej porze „niebieskie" wojska według założenia ćwiczeń miały chwilowo zająć pozycje „czerwonych" — nasi chłopcy — ani drgnęli...

Zamigotała im w rozigranej wyobraźni — wśród huku prawdziwych granatów — srebrnopióra sława, zadrgał gdzieś na dnie duszy spazm, który każe zębami i paznogciami szarpać ciało wroga, skonać, zginąć, a przecież nie cofnąć się.

„Po naszych trupach!"

Zapomnieli, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi ich ojczystej ziemi.

„A właśnie, że nie damy!!"

Ćwiczebne naboje nawet na najbliższą odległość nie mogą powstrzymać łączącej się tyraljery „wroga", więc dalejże karabin w dłoń, nuże grzmocić kolbami, a okładać „przeciwnika".

Dopiero energiczna interwencja oficerów uprzytomniła im faktyczny stan rzeczy.

Z krwią nabiegłemi oczami, z zaciśniętemi wciąż jeszcze zębami — cofnęli się.

* * *

Złamanie rozkazu jest w wojsku wielkim grzechem.

Tym jednak razem niesubordynacja świadczyła o wysokim duchu bojowym strzelców.

Pytacie o ich nazwiska?
Po co wam?
Takich jest w Związku — tysiące.

Sb.

Odprawa komendantów

W dniach 12 i 13 czerwca b. r. odbyła się odprawa Komendantów Okręgów Związku Strzeleckiego w lokalu Komendy Głównej. Na odprawę zjechali się wszyscy Komendanci za wyjątkiem ob. Mossoczego z Poznania — usprawiedliwionego.

Odprawie przewodniczył komendant Główny ob. Kazimierz Kierzkowski, któ ry zagaiwszy zebranie zaznaczył ważność uchwał, które zapadają na odprawach, pozwalających na wspólną wymianę myśli.

Odprawę rozpoczęły sprawozdania wszystkich komendantów Okręgów z prac organizacyjnych i wyszkoleniowych na ich terenach.

We wszystkich opracowaniach ujawniała się konieczność zaangażowania płatnych Komendantów Obwodów. od tego bowiem zależy ciągłość prac, oraz zmuszają do tego rozwijające się coraz bardziej wymogi organizacji, która zatacza coraz szersze kręgi na całym terenie Rzeczypospolitej. Komendant Obwodu, pracuje obecnie w Strzelcu jedynie dorywczo, zmuszony jednocześnie pracować zawodowo dla zabezpieczenia bytu materjalnego swej rodzinie i nie może być całkowicie odpowiedzialnym za pracę w swoim Obwodzie. Nikt nie może nawet tej odpowiedzialności od niego żądać.

Komendant Okręgu Grodno ob. Leon Konon Bąkowski zaznaczył przytem, że bolączka organizacji — niepłatni komendanci Obwodów—jest powodem niepowetowanych strat materjalnych, które się często spotykają, a są inspirowane przez żywioły Związkowi nieprzychylne.

Stosunek innych organizacyj p. w. do Związku Strzeleckiego, nawet tych organizacyj, które mają tę samą ideologję co i my. nie zawsze układają się prostolinijnie. Przejawia się często tendencja wykazania swojej wartości organizacyjnej, kosztem bratnich związków. Ta niezdrowa i niczem nieuzasadniona konkurencja daje się odczuwać szczególnie na terenie Okręgu Lubelskiego.

Również wspólną bolączką we wszystkich okręgach jest brak instruktorów sportowych, którzyby mogli na pewnych wspólnych wzorach prowadzić wychowanie fizyczne.

Dla ujednostajnienia pracy nad przysposobieniem wojskowem jest koniecznością tworzyć centralne kursa dla podoficerów strzeleckich.

Komendant Okręgu Wołyń ob. Serenkiewicz podniósł kwestję uzależnienia okręgowej referentki pracy kobiet od komendanta, a to dla celów wspólnego kierownictwa pracami oddziałów męskich i żeńskich.

Następnie omówiono sprawę tegorocznych obozów letnich.

Obozy męskie będą na terenie DOK Łódz i Lublin — żeńskie na terenie DOK Grodno. Przyczem wysuwa się konieczność stałego kontaktu Komend Okręgowych z obozami listowna lub personalna.

Z kwestyj organizacyjnych poruszone zostały sprawy utworzenia obwodów Augustów i Grajewo, ze względu na coraz większe postępy prac, posiadanie odpowiednich ludzi mogących kierować całokształtem pracy oraz powstawanie licznych oddziałów.

Po sprawozdaniach referenta sportowego ob. Kurleto, poruszył sprawę tegorocznego „Marszu Szlakiem Kadrówki" ilości i frekwencji drużyn z poszczególnych terenów, oraz zmianę § 10 regulaminu Marszu z tem, ażeby na metę w Kielcach zawodnicy biorący udział w biegu indywidualnym przybywali kompletnie ubrani.

Wymagają tego względy estetyczne, oraz konieczność zastosowania się do § 2 tegoż regulaminu, który kwalifikuje cały marsz jako zawody o typie wojskowym. A przecież żołnierz na froncie będzie musiał maszerować zawsze w mundurze — nigdy w kostjumie lekkoatletycznym.

Odprawę zakończył ob. Kierzkowski, ilustrując obecne stanowisko Związku w społeczeństwie, stosunek do Państwowego Urzędu W. F. i P. W. i odwrotnie, oraz podkreślił konieczność dalszej intensywnej pracy, która ostatnio, dzięki niestrudzonej i pełnej poświęcenia pracy Komendantów Okręgów zaczyna dawać coraz bardziej dodatnie rezultaty.

Na wiślanej fali



Z pluskiem bije fala w burtę, wiatr gra w linach, u szczytu wysmukłego, strzelającego w niebo masztu topocze chorągiewka.

Słońce zagląda w oczy, a chmury przyglądają się sobie w lustrze szarej, wiślanej wody.

Zielenią uśmiecha się do nas brzeg, przelotną falką kusi ton.

Płyniemy przed siebie roześmiani. Lekko nam i pogodnie. Zostawiliśmy na przystani nasze troski i zmartwienia jako bagaż zbędny w tej podróży. Zabierzemy go ze sobą do domu, gdy wieczorem wrócimy upici świeżem, rześkiem powietrzem. Wyda się nam lżejszym, nieść go będziemy dalej z pogodą w oczach, które już wypatrują następnej niedzieli.

Nie opuścimy ani jednej.

Zbyt wielkie są rozkosze wędrówki żaglówką po rozigranej łagodną falą Wiśle, ze słońcem w duszy i na niebie.

Nasza flota żeglarska rośnie z dnia na dzień. Dziesiątkami uwijają się po Wiśle żaglówki. Będzie ich niedługo wiele setek.

Rosną szeregi wyznawców rzeźkiego wiatru żeglarzy, wiatru, który umiemy wprawną ręką złapać i odepchnąć się nim tam, dokąd dusza zapragnie.

Rośnie i pomnaża się wielkie bractwo żeglarskie o twardych dłoniach, ogorzałej cerze i duszy, co rozumie mowę przyrody.

Z kraju.

Powrót prochów Słowackiego do Ojczyzny

Juljusz Słowacki, jeden z największych i najsmutniejszych romantyków Polskich, doczekał się powrotu na polską ziemię. Gościnna Francja, która w dniach nieszczęść i klęski narodowej przyjęła i przytuliła rzesze wędrowców tułaczów, oddała prochy Wielkiego Syna Polski. Spoczęły one na Wawelu, w grobach królewskich, obok tych, co Rzeczypospolitą przez długie wieki ku chwale i potędze wiedli.

Z Paryża prochy Króla-Ducha zostały przewiezione do Cherburga, skąd dalszą drogę do Ojczyzny odbyły wodą, na statku „Wilja" prowadzonym przez komandora Petelenza, mając jako straż honorową, piśmiennictwa polskiego, poetę Jana Lechonia, oraz pułk. Artura Oppmana (Or-Ot).

W GDYNI.

Wśród uroczystej powagi, przy dźwiękach orkiestry marynarki wojennej, przybiła „Wilja" do mola, na którym zgromadziły się tłumy. Pierwszy przemówił min. Dobrucki, dziękując kom. Petelenzowi za przewiezienie prochów do Ojczyzny, oraz oświadczając, że od tej chwili pieczę obejmuje Rząd polski. Po złożeniu wieńców przez liczne delegacje prochy przeniesiono na torpedowiec „Mazur", na którym popłynęły prochy Wieszcza do Gdańska. Stąd dalsza droga Wisłą odbywa się na statku „Mickiewicz", na pokładzie którego umieszczono szkarłatny, stylowy katafalk, przybrany srebrnemi girlandami. Dowództwo transportu obejmuje kom. Antonowicz.

PRZEZ SZARE FALE WISŁY.

Majestatycznie płynie statek z wysokim katafalkiem, na którym spoczywa czarna, hebanowa trumna, okryta szkarłatno-białym całunem. W wielkich urnach płoną cztery znicze, owijając kłębami dymu stosy kwiecia i wieńców, leżących u stóp trumny. Na brzegach u wiosek, miast i miasteczek tłumy ludzi w zbożnem skupieniu wpatrują się w drogie relikwie. Płynie deszcz kwiecia, modły duchowieństwa, mowy i powitania...

W STOLICY.

Cudny, słoneczny poranek. Miasto w odświętnej szacie, domy udekorowane flagami, nastrój tłumów świąteczny i uroczysty. Na bulwarze Kościuszkowskim, przy przystani przedstawiciele rządu z wicepremjerem Bartlem, korpus dyplomatyczny, Marszałkowie Sejmu i Senatu, Senat wyższych uczelni w togach i biretach, przedstawiciele literatury. Nadchodzi godzina 6. W blaskach zniżającego się słońca, z poza mostu Kierbedzia, wysuwa się statek i płynie powoli ku przystani. U stóp trumny prężą się postacie warty honorowej, drga wzruszeniem blada twarz Lechonia i marsowe oblicze Or-Ota. Komandor Antonowicz przekazuje trumnę komisarzowi rządu Jaroszewiczowi, orkiestra 36 p. p. gra „Rapsodję" Moniuszki. Drogie prochy biorą na ramiona przedstawiciele literatury, by złożyć je na wspaniały, w 4 pary koni zaprzężony, rydwan. Przed nim wojsko, sznur delegacji z wieńcami, wzdłuż chodników tłumy ludzi. Z balkonów i okien błyszczących światłem płonących świec padają bezszelestnie wiązanki kwiecia. Na Placu Zamkowym prochy Wieszcza wita Pan Prezydent Rzplitej i purpurowy rydwan sunie do katedry świętojańskiej. Literaci wnoszą trumnę na katafalk, ustawiony na środku głównej nawy. W blasku jarzących się świec, przykryte sztandarem Niepodległej Polski, pod zwisającym z pod stropu baldachimem, spoczęły w stolicy na jedną, jedyną noc, prochy twórcy „Kordjana". Noc całą tłumy ludzi wstępowały do Katedry, by choć spojrzeniem uczcić Tego, co godził się mieć „niepłakaną trumnę".

Nad ranem, gdy zaczęto czynić przygotowania do nabożeństwa, tłumy przerzedziły się znacznie. O godz. 8 przybył do Katedry Prezydent Rzplitej, przedstawiciele rządu, reprezentanci Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny i t. d. Nabożeństwo odprawia, przy licznej asyście, ks. kardynał Kakowski. Żegna prochy pięknem przemówieniem ks. Szlagowski i kondukt sunie w stronę Dworca Głównego, by w samo południe, wyruszyć specjalnym pociągiem w dalszą drogę.

W PODWAWELSKIM GRODZIE.

Cała droga, którą przebywają prochy Słowackiego, — to szereg dalszych uroczystych manifestacyj. Dworce udekorowane flagami w zieleni portrety „Króla-Ducha". Przemowy. Wieńce. Tłumy.

Przyjęcie zwłok Słowackiego zmienia się w spontaniczną, żywiołową manifestację. Ulice, któremi ciągnąć ma pochód, udekorowane przez artystów Grotta, Popławskiego i Jabłońskiego. Teatr im. Słowackiego wspaniale iluminowany i ozdobiony rzeźbą Laszczki. Trumnę umieszczono w Barbakanie, na katafalku zbudowanym w kształcie tronu, w czterech narożnikach płoną trójnoramienne znicze, na ścianach dekorowanych przez prof. Wyczółkowskiego, rozwieszone wieńce. U stóp trumny urny z ziemią z grobów Ojca i Matki, oraz z mogiły francuskiej. Po nabożeństwie delegacje opuszczają Barbakan, defilując przed rydwanem blisko 2 godziny i kondukt prowadzony przez biskupa Godlewskiego rusza na Wawel o godz. 11. Przed kościołem św. Anny prof. Kallenbach wygłasza mowę imieniem komitetu wykonawczego. U stóp wzgórza wawelskiego kondukt zatrzymuje się, trumnę bierze na barki 16 obywateli i unosi na dziedziniec Zamku. Tu wita ją dłuższem przemówieniem pierwszy Marszałek Polski, Komendant Józef Piłsudski, kończąc wezwaniem do oficerów: „W imieniu rządu Rzeczypospolitej polecam Panom odnieść trumnę do krypty królewskiej, by królom był równy".

Trumnę przeniesiono do Katedry, a następnie, po odprawieniu modłów, do krypty, obok Mickiewicza. „Dwa na słońcach swych przeciwnych — Bogi" spoczęły obok siebie na sen wieczny, nieprzespany.

Akt dumy narodowej skończony.

Kronika sportowa

SPORT STRZELECKI.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY STRZELECKIE W RZYMIE.

Rozpoczynając w bieżącym numerze druk obszernej korespondencji z Rzymu, która dokładnie omówi nietylko przebieg samych zawodów, ale i towarzyszących im okoliczności, ograniczymy się do podania w tym numerze w kilku wierszach najważniejszych wyników zawodów.

W strzelaniu międzynarodowem z pistoletów zwyciężyła Szwajcarja z 2574 punktami na 3.000 możliwych. Poszczególni członkowie zespołu szwajcarskiego wybili następującą ilość punktów: Dr. Schnyder 532, Wiederkehr 530, Blum 511, Zulauf 506, Balmer 495.

Dalsze miejsca przypadły: 2 Danji 2491 punktów, 3 Hiszpanji 2481 punktów, 4 Francji 2447 punktów, 5 Włochom 2435, 6 Holandji 2297.

Drużyna polska zajęła 7 i ostatnie miejsce z 2027 punktami. Poszczególni zawodnicy wybili: Borzemski 4056 (nowy rekord polski), Zaleski 397, Gabryjel 394, Gościewicz 393, i wreszcie zwycięzca Narodowych Zawodów Strzeleckich Lewiński 388, tracąc w porównaniu z Narodowymi Zawodami 47 punktów.

W strzelaniu międzynarodowem z długiej broni dowolnej, pierwsze miejsce zdobyła Szwajcarja z 5379 punktami, przyczem poszczególni jej zawodnicy wybili: Hartmann 1105, Zimmerman 1083, Lienhard 1076, Pell 1071, Kuchen 1044.

Dalsze miejsca zajęły: 2 Szwecja 5309, 3 Ameryka 5272, 4 Danja 5241, 5 Fran-

cja 5160, 6 Włochy 4976, 7 Hiszpanja 4798, 8 Holandja 4756, 9 Polska 4400, 10 Czechosłowacja 4064.

Poszczególni członkowie polskiej drużyny wybili: Borzemski 974, Zaleski 892, Marchewa 884, Gościewicz 859, Wieliczko 791.

Mistrzem świata w strzelaniu z pistoletów został Dr. Schnyder 532 punkty na 600 możliwych, mistrzem świata w strzelaniu z długiej broni dowolnej został Hartman 1105 punktów na 1200 możliwych.

W strzelaniu indywidualnem z włoskiej broni wojskowej zwyciężył Panza 446 punktów, 2 Ticchi 446, 3 Cantori 438, wszyscy trzej Włosi.

W strzelaniu tem z pozycji leżącej, Borzemski zajął 2 miejsce, wybijając 161 punktów, zaś Marchewa 7 miejsce, wybijając 151 punktów.

tówki na wpisowe. Można było temu zapobiec zawczasu, nie narażając się na przykrość „koleżeństwa broni" z Sokołami i Braćmi Kurkowymi.

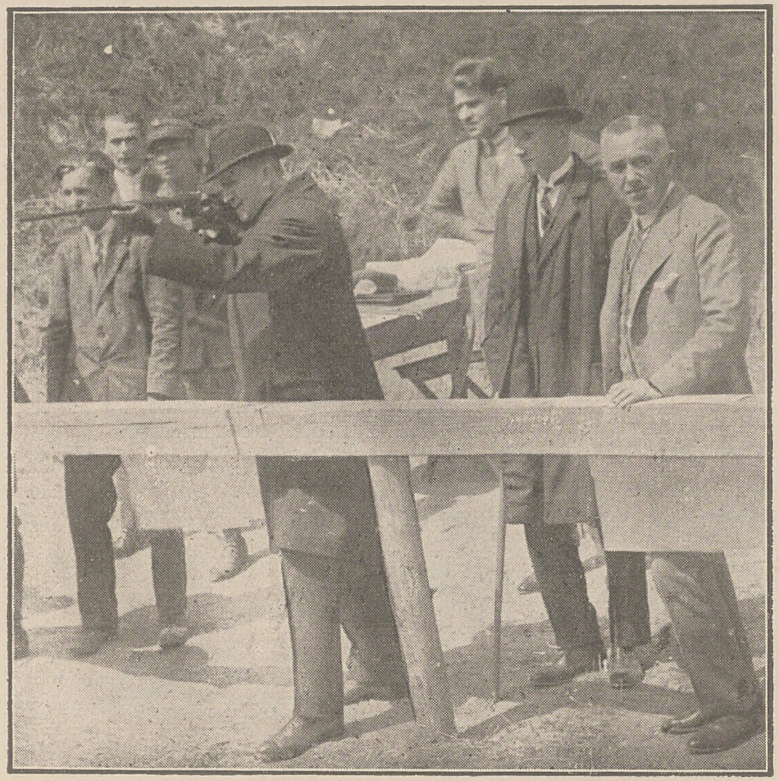
Zawody dały następujące wyniki:

Broń długa, 100 m.: 1) Komierowski (Warszawa-Legja) 84 punkty, na maximum 100; 2) Drohojowski (Lwów) 81 pkt.; 3) Groman kpt. (Lwów) 81 pkt.

Mistrzostwo Lwowa, 300 m.: 1) Borzemski (Lwów) 204 pkt. na 300 max.; 2) kdt. Dunin 198 pkt.; 3) kdt. Gutowski 193 pkt.

Strzał przez lunetę 400 m.: Weiss Kaz. (Lwów) 88 pkt.; 2) J. Obertyński (Lwów) 85 pkt.; 3) Drohojowski J. 74 pkt..

Broń krótka 50 m. pistolet: 1) Rożeński kpt. (Lwów) 147 pkt. na 200 max., 2) Borzemski 142, 3) Drohojowski 138.



Wojewoda Garapich rozpoczyna zawody strzeleckie.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY STRZELECKIE WE LWOWIE.

Zapowiedziane na dzień 9, 10 i 11 czerwca Międzynarodowe zawody Strzeleckie we Lwowie odbyły się niestety w konkurencji wyłącznie krajowej. Pomimo to zawody miały bardzo interesujący przebieg i dały szereg ładnych wyników, wykazując, że strzelectwo nasze robi dalsze postępy.

Ilościowy udział zawodników był bardzo nikły, raziła zupełna nieobecność przedstawicieli niektórych organizacji sportowych. Ze smutkiem musimy zanotować, że wśród nieobecnych obok Sokołów i Braci Kurkowych byli również Strzelcy.

We Lwowie było sporo członków Związku Strzeleckiego, którzy pragnęli i mogli stanąć do Zawodów, a nawet zgłosili się do nich, jednak dzięki niedociągnięciom organizacyjnym, musieli z udziału zrezygnować, okazało się bowiem w ostatniej chwili, że nie posiadają... go-

Strzelanie do sylwetek 25 m., pistolet: 1) Borzemski 42, na 50 max., 2) Wolski K. 41, 3) Barański E. 41.

Broń małokalibrowa, 50 m.: 1) Borzemski 274 pkt. na 300 max., 2) Komierowski 274, 3) Kurowski 268.

Broń myśliwska, dzik pojedyńczy, 100 m.: 1) Barański Eust. 31 pkt., na 50 max., 2) Domaszewicz Cz. 29 pkt., 3) Gutowski A. 28 pkt.

Dzik podwójny: 1) Barański 34, Onyszkiewicz 29 pkt., 3) Kurowski 27 pkt.

Strzelanie śrutem 100 krążków, 15 mtr. Mistrzostwo Małopolski: 1) Lisowski (Warszawa) 82 kr., 2) Ostrowski (Lwów) 76 kr., 3) Barański T. 70 kr.

Strzelanie śrutem, 50 krążków, 15 mtr., Mistrzostwo Lwowa: 1) Czerski (Warszawa) 39 kr., 2) Lisowski (W.) 37 kr., 3) Ostrowski 35.

Po zawodach odbyło się w Ognisku Ofic. rozdanie nagród.

ZAWODY NA STRZELNICY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO WE LWOWIE O NAGRODĘ WOJ. GARAPICHA.

Ostatni dzień wystawy sportowej, cieszącej się przez cały okres trwania dużą frekwencją przyciągnął znaczną ilość publiczności, interesującej się dorobkiem sportu polskiego. Zbudowana przez nas ostatnio na terenie Targów Wschodnich strzelnica wzbudzała wielkie zainteresowanie, o czem świadczy chociażby fakt, że po wystrzelaniu wszystkich naboi, musiało kilkanaście osób odejść wieczorem, nie zaznawszy przyjemności strzelania.

Punktem kulminacyjnm dnia były zawody strzeleckie. o nagrodę Wojewody Garapicha, który po szczegółowem obejrzeniu pawilonu Związku Strzeleckiego, udał się na Strzelnicę, gdzie zapoczątkował zawody, dając pierwszy strzał do tarczy pamiątkowej.

Po opuszczeniu wystawy przez p. Wojewodę, zainteresowanego również sportem łucznym, reprezentowanym przez Związek Strzelecki, odbyły się zawody na strzelnicy.

Zawody obejmowały dwa rodzaje strzelań:

Pierwsze strzelanie do „tarczy konkursowej" o nagrodę Związku Strzeleckiego odbywało się na dystansie 50 m. do tarczy o średnicy 50 cm., przyczem każdy zawodnik oddawał serję 10-strzałową z 2 strzałami próbnymi. Nagrodę Związku Strzeleckiego — dużą artystycznie wykonaną plakietę bronzową zdobył Herold (Zw. Strzel.) — 96 punktów na 100 możliwych.

Drugą nagrodę — medal bronzowy — zdobył Kąkolowski (Zw. Strzel.) 95 p. Trzecią — mały żeton srebrny — p. Ostrowski (Małop. Tow. Łow.) 95 p. i wreszcie czwartą dodatkową — książkę, por. J. Podoskiego „Karabinki małokalibrowe" — p.. Biederman (Mał. Tow. Łow.) 85 p. Z pośród kobiet najlepszy wynik osiągnęła Ottówna (Zw. Strzel.) 64 p.

Strzelanie o nagrodę p. Wojewody obejmowało dwie 10-strzałowe serje: jedną na dystansie 50 m. do tarczy 50 cm., druga na dystansie 12 m. do tarczy 30 cm. z zaliczeniem punktów wybitych w pasach 10 — 5.

Nagrodę pierwszą, Wojewody Garapicha zdobył p. Ostrowski (Małop. Tow. Łow.) 186 p. Drugą — medal bronzowy p. Biederman (Małop. Tow. Łow.) 177 p.. który w strzelaniu na 12 m. wybił 99 p. na 100 możliwych. Trzecią — żeton srebrny — Herold (Zw. Strzel.) 151 p.

Zawody w strzelnicy Związku Strzeleckiego zdobyły wśród sportowców zrozumiałą popularność, zwłaszcza że Związek Strzelecki zamierza urządzać na niej perjodyczne zawody, stwarzając tem nową, pożyteczną placówkę, pracującą dla podniesienia sportu polskiego.

KOLARSTWO.

Szosowe mistrzostwa Polski rozegrano we Lwowie na przestrzeni 200 km. Po ostrej walce zwyciężył Waliński z Łodzi w 7 godz. 03 min. 51 sek., bijąc o pół koła Michalaka z Warsz. T. C. Trzeci Kostrzebski Lwowskie T. K.

LEKKA-ATLETYKA.

Najważniejszem wydarzeniem sezonu są mistrzostwa Polski, które w tym roku rozegrane zostaną w lipcu w Warszawie. Przed tym terminem okręgi, które tego jeszcze nie uczyniły, rozgrywają swe mistrzostwa, zawodnicy zaś stołeczni wypoczywają.

Wyniki prowincjonalne stoją naogół na niskim poziomie, padło jednak kilka rekordów.

Tak więc *we Lwowie* por. Baran (Pogoń), ustanowił 3 rekordy Polski, a mianowicie: w pchnięciu kulą 12,89,5 cm i oburącz 23,40,5, oraz w rzucie dyskiem 42,01,5 cm. Jest rzeczą ciekawą, że ten sam por. Baran wygrał bieg na 110 mtr. przez płotki, coprawda w słabym czasie — 21 sek.

Inne wyniki: 100 mtr. i 200 mtr. Pawłowski 11,8" i 25", 400 mtr. Gawenda 56,2", 800, 1500 i 5000 mtr. Sawaryn 2:9,7", 4:23,5" i 16:16", płotki 200 mtr. Gawenda 29" (rek. lwowski), skok wdal Domosławski 595, wwyż Nowosad (Jarosław) 164,5 o tyczce Suski 306 cm.

Mistrostwa Krakowa rekordów Polski nie przyniosły, wykazały jednak dalszy postęp miejscowych lekkoatletów.

Biegi na 100 i 200 mtr. Gumplowicz 11,7" i 23,8", 400 i 800 mtr. Drozdowski 53,4" i 2:08", 1500 mtr. Gorzeński 4:26", 5 km. Motyka 16:51, 6", 10 km. Sałek 36:25,9". Płotki: 110 mtr. Nowosielski 17,2", 400 mtr. Drozdowski 61,4". Sztafety: 4 x 100 i 4 x 400 Cracovia 47,4" i 3:44,7". Skoki wdal, wwyż i trójskok Nowosielski 629, 159 i 1219 cm., skok o tyczce Wiśniewski 293 cm. Rzuty kulą i dyskiem Gierałtowski 11,09 i 19.76 oraz 36.80,5 i 61,17 cm., oszczepem Mróz 48,87 i 78.73 cm., młotem Stibee 27.30.

Mistrzostwo Górnego - Śląska za małemi wyjątkami nie wykazują postępu i przeważnie zaznaczają płynność materjału ludzkiego, który szybko się zmienia.

Bieg na 100 mtr. Blitzer 12", 200 i 400 mtr. Rojek 24,8" i 55,4", 800 mtr. Rzepuś 2:05", 1500 mtr. Ryba 4:20,6", 5 km. Kilos 16:51,4", 10 km. Kasprzyk 35:37,4", 110 przez płotki Anders 18,6", 400 przez płotki Rojek 65", sztafety 4x100 i 4x400 Rożdzień — Szopienice 47,4" i 3:50,4. Skok wdal Hohrn 642, Loewe 641, trójskok Sobik 12.40, tyczka Kłapczyk 305, wwyż Anders 161 cm. Rzuty kulą Linow 1050, oburącz Oska 1772, oszczepem Loewe 41,25, młotem Mikosz 27.40.

W Poznaniu rozegrano kobiece mistrzostwa okręgu, przyczem padło kilka rekordów okręgowych.

Bieg 60 i 100 mtr. Kasprzakówna 8,2 (rek. Polski), 200 mtr. Francówna 32 sek. (rek. Poznania), 1000 mtr. Woźniakówna 3:42,6" (rek Pozn.). Sztafety 4x75 mtr. A.Z.S. 42,5" (rek Pozn.). 4x200 mtr. Warta 2:18,5". Bieg przez płotki 80 mtr. Lanżanka 15,3 (rek. Pozn.). Rzut kulą i dyskiem Kasprzakówna 8.21 cm. i 2406 cm. Oszczep Lanżanka 30.37 cm. (rek. Pozn.). Skoki wdal Kasprzakówna 4.40 cm. wwyż Adamiakówna 125 cm., wdal z miejsca Sztudlarska 215 cm.

WIOŚLARSTWO.

W czasie regat międzyklubowych na Wiśle rozegrano mistrzostwa Warszawy dla ośmiowiosłówek. Zwyciężyła osada Akadem. Z. S w czasie 5 m. 56,2 sek. Dystans 2 km.



Zawody w Tallinie.
Simson (Tartu) w pchnięciu kulą.

PIŁKA NOŻNA.

Polska — Rumunja 3:3. Trzeci już mecz pomiędzy sąsiedniemi krajami zakończył się na remis. Tym razem Polska wystąpiła w fatalnych warunkach i na obecem boisku w Bukareszcie. Nasz drużyna zestawiona była w ostatniej chwili wobec niedojścia do porozumienia z klubami ligowemi z graczy związkowych z Krakowa i Górnego Ślązka. Jej skład: Kisieliński (K.K.S. Katowice): Bill i Zastawniak I (Cracovia); Kahan (Cracovia), Lubina (Pogoń Katowice), Zastawniak II (Cracovia); Wójcik (Cracovia), Pazurek (Pogoń Katowice), Kałuża (Cracovia), Konieczny (Pol. K. S. Katowice) i Ptak (Cracovia), rezerwa Wiśniewski (Crac.), Jelski (Polonja), Seichter (Cracovia), który po przerwie zastąpił Lubinę. Rumuni wystawili drużynę złożoną z samych węgrów obywateli rumuńskich.

Gospodarze do przerwy mieli przewagę, którą zadokumentowali wynikiem 2:0. W drugiej połowie atak polski wspierany przez Seichtera ożywia się, ładnie kombinuje i stwarza wiele groźnych sytuacji. Kałuża strzela pierwszą bramkę, rumuni odpowiadają trzecim golem. W 14 min. bramkarz odbija strzał Ptaka, poprawia Pazurek i zdobywa drugi punkt, wreszcie w 30 min. Wójcik z wypuszczenia Kałuży wyrównuje, poczem już do końca meczu polacy gniotą.

Wynik biorąc pod uwagę, słaby skład drużyny — bardzo dobry. Widzów było 10.000 w czem królewska rodzina.

Mistrzostwa ligi posuwają się w normalnym tempie naprzód. Ostatnio rozegrano następujące mecze: Pogoń—Wisła 4:1, Polonja—IFC Katowice 3:1, Ruch—Legja 3:1, Jutrzenka — Warszawianka 4:1, Turyści — Warszawianka 2:1, Hasmonea — Jutrzenka 2:1, Czarni — Ł.K.S. 2:2.

Prowadzi w Lidze pomimo porażki z Pogonią nadal Wisła z 19 pkt. bramki 36:16, punktów straconych 7. Na drugiem miejscu IFC Katowice 14 pkt. zdobytych, 8 straconych, bramki 27:16. Dalej: 3. ŁKS 14 pkt. zdobytych, 10 straconych, bramki 23:18. 4. Ruch 14 pkt. zdobytych, 10 straconych, bramki 24:21,5. Legja 14 pkt. zdob., 10 pkt. strac., bramki 33:28. 6. Czarni 12 pkt. 7. Polonja 12 pkt. 8. Pogoń 11 pkt. 9. TKS 11 pkt. 10. Warta 10 pkt. 11. Turyści 10 pkt. 12. Hasmonea 8 pkt. 13. Jutrzenka 6 pkt.

Na drodze do zgody

W PIŁKARSTWIE.

Wieści o wielkim i pierwszym zatargu, który podzielł piłkarzy na dwa walczące obozy dotarły do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej.

Każdy. kogo obchodzą losy sportu polskiego, czekał, kiedy wreszcie rozłam zostanie zlikwidowany.

Obecnie stan rzeczy uległ poprawie. Wojna pomiędzy Ligą, a Związkiem piłkarskim została przerwana. Nie nastąpiło jeszcze niestety podpisanie warunków pokoju. O warunki te w danej chwili obie strony wykłucają się.

Według ostatnich informacyj jedną z najważniejszych kwestji sporu jest obecnie zagadnienie, czy Cracovia ma wejść do Ligi z tytułu swych zasług i pozomu gry, czy też jako Mistrz Związku.

Niechęć do Cracovii, która wiernie trwała przy Związku, dyktuje przeciwko niej niemiłe i niesprawiedliwe wystąpienia.

Sprawa utknęła na punkce najgorszym — tak zwanego „prestiżu". Można się obawiać, że — przeciągnie się.



Mistrzowska ósemka akademików warszawskich.

Święta tężyzny i mocy

Każda instytucja, przedsiębiorstwo, czy organizacja operująca jakiemiś dobrami materjalnemi, czy moralnemi, chcąc się zorjentować co właściwie po pewnym czasie w majątku posiada — robi bilans.

Bilans daje jasno obraz zysków lub strat, oraz wykazuje żywotność i ruchliwość danego przedsiębiorstwa.

Organizacje przysposobienia wojskowego, ćwiczące swych członków przez cały rok, bilansują swoje przychody moralne i fizyczne między innemi na t. zw. świętach p. w.

Związek Strzelecki może się pochlubić, iż jego bilans roczny jest wybitnie dodatni. Strzelcy biją członków innych organizacyj. W lekkiej atletyce, czy boksie, strzelaniu czy marszu, zawsze strzelcy mają do powiedzenia mocne słowo.



Strzelczynie warszawskie w czasie gry w siatkówkę.

Tutaj nasuwa się cały szereg ciekawych refleksyj. Związek Strzelecki, którego oddziały są tak liczne, że korpus instruktorów p. w. tak wojskowych, jak i cywilnych nie jest wstanie regularnie prowadzić ćwiczeń, jest pod tym względem bardziej upośledzony od innych organizacyj, których nieliczne i luźno rozsiane po całym terenie państwa oddziały mogą w większym stopniu wykorzystać instruktorów wojskowych.

Związek Strzelecki musi nieraz walczyć z najrozmaitszemi przeszkodami, których inne organizacje nie napotykają, a które wpływają często ujemnie na ciągłość prac.

Reansumując, dojść musimy do przekonania, że jednym źródłem zwycięstw, jakie strzelcy odnoszą na polu p. w. i w. f. jest głęboko zakorzeniona idea, dla której każdy strzelec wydobędzie ze siebie maksimum wysiłku i woli.

KIELCE.

W dniach 5 i 6 czerwca odbyły się zawody sportowe na terenie p. w. 4 p. p leg. Do zawodów zgłosiło się 40 strzelców i 6 sokołów. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: bieg 100 m. I strzelec Szen Gustaw z Kielc; bieg. 800 m. I strzelec Kroner Faustyn z Suchedniowa, czas 2,31; skok wdal — I strzelec Sitarski Wojciech z Kielc 4 m 60; skok wzwyż — I strzelec Kotwica Wincenty z Kielc 1,33 m; rzut granatem — I strzelec Metryka Józef z Kielc 60 m; rzut dyskiem — I sokół Bobski Zygmunt z Kielc 31 m; pchnięcie kulą — I sokół Bobski Zygmunt 8,54 m; bieg 2 km. — I strzelec Kroner Faustyn 5.43; marsz naprzełaj 5 km. z bronią — I strzelec Przeworski Józef z Suchedniowa 19,36,5; strzelanie 200 mtr. — I strzelec Kadera Henryk z Kielc 38 pierścieni, rozbieranie i składanie kb. na szybkość — I strzelec Świtek Staniław z Suchedniowa w czasie 56,6 sek.

W czasie zawodów przez oba dni padał deszcz, co utrudniało ich prowadzenie.

MIŃSK MAZOWIECKI.

Święto p. w. w Mińsku Mazowieckim zgromadziło młodzież szkolną gimnazjów męskich i żeńskich, oraz wszystkie organizacje p. w. z całego powiatu. Do komitetu organizacyjnego weszli przedstawiciele wszystkich organizacyj, oraz wojskowości i ciał samorządowych. Rozegrano następujące konkurencje: w rzucie dyskiem Pietkiewicz — 29,02 mtr., Brzost — 25,02, Kaska — 24,06. W rzucie oszczepem: Świeczka — 38,61, Brzost — 38.60, Redo Fr. 36,83. W pchnięciu kulą 7,25 kg.: Pietkiewicz — 9,60 m, Kaska Stefan — 9,28 m, Brzost Józef — 9m. W skoku wdal: Łada Jan — 5,53 m, Pietkiewicz Jerzy — 5,16 m, Brzost Jan — 5,05. W skoku wzwyż: Pietkiewicz — 1,55 m, Kaska — 1,45 m, Kozłowski — 1,30. W skoku o tyczce: Kaska Stefan — 2,30 m, Brzost Józef 2 m. W biegu na 100 mtr: Kaska — 12 4 sek., Łada II miejsce, Hojszewski III. W biegu na 2,800 mtr.: Chrostowski Wiktor 9 m. 22 sek., Gocman Bronisław II miejsce, Kąsik Antoni III miejsce. W pięcioboju wojsk. - sportow.: Kaska Stefan. W przeciąganiu liną: drużyna straży ogniowej ochotniczej w Mińsku - Mazow.

Zwycięskich zawodników nagrodzono żetonami i dyplomami, oraz przyborami lekko-atletycznemi, wręczonemi w imieniu Komitetu Organizacyjnego przez pana starastę Kowalskiego.

Piękny pokaz gimnastyki żeńskiej pod kierownictwem p. Baranówny, wykonały świetnie wyszkolone uczenice gimnazjum żeńskiego.

Efektowne obrazy gimnastyczne szkoły handlowej żeńskiej prowadziła p. Łoginówna.

Szereg bardzo ładnych i trudnych piramid oraz pokaz szermierki wykonało miejscowe gniazdo Tow. gimn. „Sokół".

Ciekawy pokaz obchodzenia się z maskami gazowemi i użycia ich w walce, zademonstrowała straż pożarna kolejowa.

Pokaz użycia dymów bojowych i strzelanie granatami przeprowadził oddział Związku Strzeleckiego Mińsk - Mazowieki.

Gimnastykę męską wykonał Hufiec szkoły seminarjum nauczycielskiego z Siennicy.

Gry w piłkę siatkową, koszykową, w dwa ognie, w szczypiorniaka, przeprowadził Hufiec szkoły z gimnazjum męskiego w Mińsku - Mazowieckim.

RADOM.

W święcie p. w. w Radomiu wzięły udział gimnazja państwowe, oraz organizacje p. w. przyczem Związek Strzelecki wziął udział w ostrem strzelaniu z broni wojskowej zdobywając 2, 3 i 5 miejsce. Wyniki święta były następujące:

Bieg 100 mtr.: 1) Borkiewicz 11.5" (Sem. Męsk.), 2) Koziełł (Gimn. Mat. Przyr.).

Bieg 200 mtr.: 1) Borkiewicz 24.3" (Sem. Naucz.), 2) Nowakowski.

Bieg 400 mtr.: 1) Borkiewicz 52.4", 2) Majewski (Gimn. Państ. Kochanowskiego.

Skok wzwyż: 1) Siedlecki 165 cm. (Gimn. Mat. Przyr.), 2) Koziełł.

Skok o tyczce: 1) Nowakowski 265 cm., 2) Sołtyk (Państw. Techn. Kolej.).

Rzut oszczepem: 1) Białek 39.35 cm. (Gimn. Państw. Kochanowskiego), 2) Majewski.

Rzut dyskiem: 1) Siedlecki 32.66, 2) Podlewski (Państw. Sem. Naucz.).

Rzut kulą: 1) Siedlecki 8.89, 2) Zielony (Gimn. Sejm. Kozienickiego).

Rzut granatem: 1) Swajdo 65 mtr. (Miejska Szkoła Rzem.), 2) Siedlecki.

Bieg 3000 mtr.: 1) Kroner 9.15" (Miejska Szkoła Rzem.), 2) Walkiewicz (Straż Pożarna — Jastrząb).

Pięciobój wojsk. sport.: 1) Borkiewicz 12 pkt., 2) Nowakowski 19 pkt.

Pięciobój sportowy: 1) Siedlecki 2425.07 pkt., 2) Borkiewicz.

Diesięciobój sportowy: 1) Siedlecki 4356.36 pkt., 2) Majewski.

4 x 100 mtr.: 1) Państwowe Sem Naucz. Męskie 50", 2) Gimn. Państw. Mat. Przyr.

4 x 1, 2, 4, 8: 1) Państw. Sem. Naucz. Męskie 4.1", 2) Gimn. Państw. im. Kochanowskiego.

Bieg szturmowy: 1) Państw. Gimn. Mat. Przyr. 2.32", 2) Gimn. Państw. im. Kochanowskiego.

Indywidualne konkurencje żeńskie przedstawiały się jak następuje:

60 mtr.: 1) Kowalska 9.2" (Gimn. Mat. Przyr. Żeńskie), 2) Piorówna (Gimn. Mat. Przyr. Żeńskie).

Skok wwyż: 1) Grajnertówna 120 cm. (Gimn. Mat. Przyr.), 2) Stafanowiczówna. 4 x 60: 1) Gimnazjum Mat. Przyr. Żeńskie czas 37".

Gry sportowe:

Piłka latająca żeńska: 1) Gimnazjum Żeńskie im. Konopnickiej i Gimn. Mat. Przyrodn. Żeńskie 30:22.

Płka latająca męska: Finał: Gimn. Naucz. Męski 42:24.

Ostre strzelanie:

Jednostkowe: 1) Zyszczyński 49 pkt. (Państw. Szkół Techn.), 2) Kopiński (Sem. Naucz.).

Zespołowe: 1) Gimnazjum Sejmikowe w Kozienicach 201 pkt. na 240 możliwych, 2) Państw. Sem. Naucz. Męsk., 3) Miejska Szkoła Rzemiosł.

Ostre strzelanie stowarzyszeń:

1) Kowalski (Straż Pożarna Radom — Chrom), 2) Nowicki (Związek Strzelecki, Radom), 3) Lubaszko Stanisław (Związek Strzelecki — Kozienice), 4) Kosowski (Straż Bezpieczeństwa — Radom), 5) Milbrandt (Związek Strzelecki — Radom).

BĘDZIN.

W Będzinie odbyły się zawody strzeleckie organizacyj P. W. przyczem Związek Strzelecki święcił triumfy tak w strzelaniach jednostkowych jak i zespołowem.



Wojewodc Garapich strzela z łuku.

W zawodach jednostkowych członków organizacyj P. W. pierwsze miejsca zajęli: Sołtysik Feliks Zw. Strzel. Czeladź, osiągając 55 pkt., czas 2 min., Kałuża Stanisław Zw. Strzel. Czeladź — 52 pkt., czas 2 m. 10 sek., Porębski Stanisław Z. H. P. Sosnowiec—47 pkt., czas 1 m. 55 sek.

W zawodach zespołami pierwsze miejsce zajął zespół Zw. Strzeleckiego oddziału w Sosnowcu osiągając 166 punktów.

Mistrzostwo w zawodach jednostkowych hufców szkolnych uzyskał uczeń Skorus Aleksy z gimn. Prusa; w zawodach jednostkowych członk. org. P. W. Sołtysik Feliks z oddziału Zw. Strzeleckiego w Czeladzi.

Mistrzostwo strzeleckie P. W. powiatu Będzińskiego zdobył Zw. Strzelecki.

ŁOMŻA.

W bieżącym miesiącu odbyły się również zawody lekkoatletyczne młodzieży szkolnej w Łomży. Rozegrano szereg konkurencyj za wyjątkiem zawodów strzeleckich.

100 mtr. 1) Stefanowicz (gimn. Ks. P. Skargi) 12,2", 2) Zarzecki (gimn. im. T. Kościuszki) 12.4".

Skok wwyż 1) Zarzecki (gimn. im. T. Kościuszki) 142 cm., 2) Temerjusz (gimn. im. Ks. P. Skargi) 142 cm.

Skok wdal. 1) Styszko (seminarjum nauczycielskie) 575 cm., 2) Cieśluk (gimn. im. Ks. P. Skargi) 560 cm.

Rzut oszczepem. 1) Szymańczyk (gimn. T. Kościuszki) 41,32 m., 2) Talar (Szkoła miernicza 37,54 m.

Rzut granatem. 1) Bossowski (gimn. im. T. Kościuszki) 29.60 m., 2) Cieślak (gimn. im. Ks. P. Skargi) 29.50 m.

zut granatem. 1) Bossowski (gimn. im. Ks. P. Skargi) 78 m., 2) Sitek (Seminarjum nauczycielskie) 72,26 m.

Sztafeta 4 x 100 m. 1) Cieśluk, Dąbrowski, Wesner, Stefanowski (gimn. im. Ks. P. Skargi) 51,6", 2) Michalski, Sitek, Styszko, Dąbrowicz (Seminarjuf nauczycielskie).

Bieg pań na 60 m. 1) Rjabówna (gimn. im. M. Konopnickiej) 9,2", 2) Gryczewska (gimn. im. M. Konopnickiej) 9,6".

PO BOISKACH — OBOZY.

Święta przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego są zamknięciem zmowego okresu pracy, który poprzez sale i boiska wiedzie młodzież do tężyzny fizycznej i niezłomności charakteró.w

Na lato masta w znacznej mierze pustoszeją. Młodzież wyjeżdża na wakacje, starsi na urlopy.

Praca przysp. wojsk. i wych. fiz. siłą rzeczy musi zmienić teren działania.

Z sal i boisk przenosi się do obozów. Każdy. komu na to warunki pozwalają winien zakosztować tego życia pod płóciennym dachem wśród czarujących warunków przyrody, spędzając cały dzień na słońcu i powietrzu, za jedyne zajęcie mając sporty i ćwiczenia żołnierskie.

Liczne są szeregi strzelców, którzy pragną wyrwać się z miejskich opłotków do obozu.

Urządzamy w tym roku trzy obozy. Oby im pogoda sprzyjała!

PAMIĘTAJCIE!

Igrzyska Kulturalno-Oświatowe Związku

Na zakończenie tegorocznych zawodów „Marszu szlakiem Kadrówki" odbędą się na mecie w Kielcach zawody z działu kulturalno-oświatowego. Na program zawodów złożą się: 1) konkurs chórów strzeleckich, 2) konkurs orkiestr strzeleckich, 3) reprodukcje tańców ludowych, cechujących etnograficzne dzielnice Polski, 4) widowisko (teatr) strzeleckie.

Tańce, oraz widowisko teatralne odbędą się na specjalnych estradach w ogrodzie miejskim, lub na rynku.

Z każdego Okręgu winien stanąć do zawodów 1 chór, 1 orkiestra oraz 1 zespół taneczny. Członkowie chórów, orkiestr i zespołów do tańca nie mogą brać udziału w zawodach marszowych.

Każdy chór stający do konkursu wykonać musi 3 pieśni: 1) pieśń „Przybyli ułani" — w układzie St. Kazury na chór męski 4-głosowy. 2) jedną pieśń ludową. 3) jedną pieśń własnego repertuaru.

Każda orkiestra stająca do konkursu musi przygotować najmniej 2 utwory: 1) „Strzelecką Kadrówkę" — w opracowaniu L. Marczewskiego, 2) Utwór dowolny, najlepiej z repertuaru ludowego lub legjonowo - wojskowego.

„Strzelecka Kadrówka" Marczewskiego jest utworem obowiązkowym dla wszystkich orkiestr, biorących udział w zawodach jako hymn strzelecki. W wyborze drugiego utworu — dowolnego — należy kierować się następującemi względami: winien to być utwór zakończony i jednolity (dlatego wyłączyć należy wszelkie utwory zbierane, jak „Wiązanki", „Kwiaty Polskie" i t. p.). Jeżeli która z orkiestr wybierze I brygadę, to w tym wypadku posługiwać się należy harmonizacją „Repertuaru Oficjalnego W. P." jako wydawnictwa wojskowego.

Wogóle pamiętać należy, że nie wielkość utworu lecz jego wartość artystyczna jest najważniejszym momentem, który zdecydować winien o wybraniu go na popis.

Zespoły, które staną do zawodów tanecznych wykonać winny taniec ludowy dzielnicy etnograficznej swej lub innej dzielnicy, a więc zespoły tańczyć będą: mazura, krakowiaka, zbójnickiego, kujawiaka i t. d. i t. d. Zespoły winny być mieszane i niezbyt małe. Stroje w tańcach ludowych, o ile możności ludowe.

Każdy zespół tańczący winien mieć swego kierownika, który czuwać będzie nad należytym zgraniem się zespołu, i który zajmie się ułożeniem odpowiedniej ilości figur danego tańca, np. krakowiaka i t. d., tak, aby nie tańczono tylko jednej figury.

W tańcach winny być zachowane przyśpiewki ludowe.

Każdemu zespołowi tańczącemu przygrywać będzie muzyka z tego samego Okręgu. Stąd też poza obowiązującemi utworami winna mieć w swoim repertuarze utwory taneczne.



Ze Zjazdu Okręgowego w Przemyślu.

Nowe oddziały strzelców

W ciągu 2-ch tygodni od 9 do 22 czerwca powstało ogółem 52 nowe oddziały Związku Strzeleckiego z 1457 członkami.

Największa ilość oddziałów powstała w Okręgu Poznańskim — 8 oddziałów w: Opalenica (pow. Grodzisk), Czempin (pow. Kościan), Kazimierz (pow. Szamotuły), Maciejewo (pow. Kościan), Łużkowo (pow. Kościan), Ziemnica (pow. Kościan), Piaski (pow. Gostynin), Żelazno (pow. Kościan).

W Okręgu Śląskim i Nowogródzkim powstało po 7 oddziałów, a mianowicie na Śląsku: w Bielszowicach, Bańgowie (pow. Katowicki), Gogołowie, Rówieniu, Kamieniu, Swerklaniu (pow. Rybnik), Łędzinie (pow. Pszczyn), zaś w Nowogródzkiem: Nowojelni (pow. Nowogródek), Baranowiłożyn) oraz w Stołpcach.

W Okręgu Warszawskim powstało 6 oddziałów w: Górze Kalwarji, Wilczogórze, w Górach, Warkach i Pacynie (pow. Grójec) oraz w Młodzieszynie (pow. Sochaczew).

W Okręgu Lubelskim i Lwowskim powstało po 5 oddziałów, a mianowicie w Lubelskim: w Stróży (pow. Lublin), Zastawie, Frampolu (pow. Biłgoraj), w Potoku Wielkim (pow. Janów Lubelski) i Bondyrzu (pow. Zamość), zaś we Lwowskim w: Smólnie i Hucisku Brodzkiem i Jaśniszce (pow. Brody), Kosmaczu (pow. Peczeniżyn) oraz w tartaku „Ojkos" (pow. Kamionka Strumołowa).

W Okręgu Przemyskim powstało 4 oddziały: w Zręcinie (pow. Krosno), w Majdanie Zbydniowskim (pow. Tarnobrzeg), Kruhelu Pawłosiowskim (pow. Jarosław), Czyżkach (pow. Sambor).

Również w Okręgu Kieleckim powstały 4 oddziały: w Mieronicy i Słaboszowicy (pow. Jędrzejów), Brodach (pow. Iłża) oraz Szańcu (pow. Stopnica) — oddział wznowiony.

W Okręgu Krakowskim powstały 3 oddziały, a mianowicie: w Skawinie (pow. Krakowski), w Starym Sączu (pow. Nowy Sącz) i Miękini (pow. Chrzanów).

W Okręgu Łódzkim założono 1 nowy oddział w Piwakach (pow. Piotrkowskiego).

Na Pomorzu powstały 2 nowe oddziały strzeleckie, jeden w Wejherowie, drugi oddział bardzo liczny, bo 125 członków liczący, w Kochorowie (pow. Starogard).

PAMIĘTAJCIE!

Po Narodowych — przed Związkowymi

We wrześniu w czasie wielkich ogólnopolskich zawodów Związku Strzeleckiego odbędą się konkursy w strzelaniu.

Pamiętajcie, że muszą one dać dowód, że sport strzelcki nietylko prosperuje, ale rozwija się w naszym Związku, ale czyni wielkie postępy.

Pamiętajcie, że III Narodowe Zawody Strzeleckie w Toruniu nie mogły w żadnym razie zadowolić naszej wymagającej ambcji. Miejsca, które my winniśmy byli obsadzić, przypadały innym.

Pamiętajcie, że w sporcie i w życiu trzeba zwyciężać. Niewątpliwie poczyniliśmy znaczne postępy, a jednak najlepsze miejsce jakie zajęliśmy było dziesiąte. Ono nam sławy nie przyniosło.

Pamiętajcie, że naszą strzelecką zasadą jest — niema przeszkody, której nie można byłoby z rozpędem wziąć.

Wiemy wszyscy, że nizki stopień naszego dobrobytu nie pozwala nam na odpowiedni — kosztowny — trening.

Wiemy jednak., że energja i pomysłowość może usunąć częściowo nawet i tę poważną przeszkodę.

Wiemy, że Związek posiada zbyt małą ilość strzelnic, których brak lub odległe położenie utrudnia — uniemożliwia trening. Wiemy również, że np. urządzenie strzelnicy małokalibrowej — a o takie przedewszystkiem nam chodzi — daje się uskutecznić bez wielkich kosztów. Przytem — pomoc wojska — zapewniona.

Wiemy również ,że inicjatywa w tej mierze — drzemie. A własna strzelnica — to teren pracy, to nawet, przy sprzyjających warunkach, w większych ośrodkach—źródło niewielkiego dochodu. Przytem — cóż za bajeczny środek propagandy.

Nie jest też tajemnicą, że w Związku posiadamy bardzo wielu strzelców pierwszej klasy. Nieraz tylko brak energji, brak zainteresowania kierownictwa pozbawia możliwości startowania zaawansowanych nawet strzelców.

Jesteśmy już po III Narodowych Zawodach Strzeleckich. Ambicja nasza została w Toruniu dotknięta. Zanim odegramy się za rok, szykujmy się obecnie intensywnie do zawodów związkowych, które staną się sprawdzianem rozwoju strzelectwa w Związku Strzeleckim.

Od Zawodów związkowych dzieli nas 2 miesiące. Wykorzystajmy je.

Zainteresowanie sportem strzeleckim musi podnieść się. Czynności organizacyjne nie mogą w tym wypadku stać się przyczyną niepowodzenia. Ambicja indywidualna i zespołowa winna podyktować plan działania.

Brzmi on: rozbudowa sieci strzelnic, rozważne i planowe przygotowanie ekspedycji, wytrwały trening.

Pamiętajmy! Zawody związkowe zbliżają się.



Strzelanie o mistrzostwo Torunia.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godziny 10-ej rano do godziny 3-ciej po południu. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: roczne 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł, 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: JERZY SZYSKO-BOHUSZ Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.

